PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 130

Kraków, piątek 9 czerwca 1933

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Towarzyszki! Od 11 do 18 czerwca „Tydzień Kobiet"

Polska a pakt czterech

„Częściowy sukces taktyczny Polski"

Pakt czterech został we środę w Rzymie przez ambasadorów Francji, Anglji i Niemiec oraz delegata włoskiego parafowany. Teraz parlamenty mają głos: muszą go ratyfikować, aby wszedł w życie. O „parlamentach" włoskim i niemieckim niema co mówić, jako bezwolne instrumenta Mussoliniego i Hitlera — zresztą nie bez słusznych powodów — ratyfikację uchwalą. Natomiast co do prawdziwych parlamentów angielskiego i francuskiego, jak dziś rzeczy stoją, ratyfikacja nie jest pewną, w każdym razie natrafi na znaczne trudności.

Ten pakt, o ile wogóle ma większe znaczenie, jeżeli niema stać się „świstkiem papieru", jakim jest obecnie pakt locarneński, jest wielkim sukcesem Niemiec. Nie pomogą żadne wyjaśnienia, że pakt wskutek życzenia Francji został w porównaniu ze swym pierwotnym tekstem osłabiony, że co wiersz przytacza się w nim znaczenie Ligi narodów — faktem jest, że Niemcy — obecne Niemcy! — ponownie zostały nietylko uznane za równouprawnione, ale urzędownie zostały wysunięte jako jeden z czterech arbitrów Europy. Nie bez powodu prasa niemiecka triumfuje, szczególnie gdy fakt ten zaszedł w 24 godzin po cięgach, jakie dostały w Lidze Narodów. Hitler obok Daladiera, MacDonalda i Mussoliniego będzie sędzią w sprawie innych państw — tensam Hitler któremu społeczeństwa tych panów wyrażają największą pogardę.

A Polska? Opór, gromadzenie sojuszników dla poparcia tego oporu nic nie pomogły, pakt doszedł do skutku. Jeżeli „Czas" mimo to pisze o „częściowym sukcesie taktycznym Polski", można mu tylko zazdrościć — skromności. Nie chyba w tym celu Warszawa tak grzmiała, aby miała być choćby częściowo zadowoloną z tego, co się stało w Rzymie. Przedewszystkiem nastąpiło — conajmniej — oziębienie stosunków z małą ententą. Jeżeli prasa francuska pisze, że poczynione w pakcie zmiany czynią zadość życzeniom i zastrzeżeniom małej ententy, to pominięcie Polski jest wymowniejsze aniżeli pocieszanie się „Czasu". Co tu zresztą mówić nawet o „częściowym" i „taktycznym" sukcesie, kiedy się dalej mówi, że Polska na taki nawet — rzekomo okrojony — pakt nigdy się „nie zgodzi? I cóż z tego? Jeżeli parlamenty się zgodzą, to i bez zgody Polski wejdzie on w życie.

Mówi się o wilku jako stróżu stada owiec, tu można to porównanie zastosować: Niemcy, które najgłośniej i najsilniej prą do rewizji traktatów, zostały tychże traktatów stróżami i protektorami. Czy można sobie wyobrazić większą groteskę, jak rząd hitlerowski — zresztą każdy rząd niemiecki — jako obrońcę traktatów, które odmawiają im równouprawnienia? Niemcy chciały osiągnąć obok faktycznego równouprawnienia, jakie już mają, jeszcze i równouprawnienie prawne — te im pakt daje, ba — robi je, jak wspomnieliśmy, jednym z gwarantów tego równouprawnienia także dla innych!

Jeżeli odnośnie do pierwotnego tekstu paktu mówiło się — mówiło się w parlamencie angielskim — że jest on przygotowaniem a nawet przyspieszeniem wojny, to mimo rzekomego osłabienia sytuacja nie zmieniła się.

Trzeba być naiwnym, jak MacDonald, aby wierzyć, że Hitler w tym celu chwycił się oburącz paktu, aby na jego podstawie pracować dla pokoju. Rewizja — oto jego cel i jego hasło. Czy stanie się to zapomocą paktu poprzez Ligę Nar. czy przez proste użycie siły — to dla niego obojętne. Naturalnie woli on „pokojową rewizję" tak długo, dopóki nie rozporządza w dostatecznej mierze środkiem drugim. Pomału i do tego dojdzie. Przecież nie będzie można jednemu ze spólników interesu paktowego patrzeć tak dokładnie na palce nawet w tej niewystarczającej mierze, jak to dotychczas się robiło.

Czy zmierzch p. Pierackiego?

Przed kilku dniami doniosły pisma, że minister spraw wewnętrznych p. Pieracki wyjechał na urlop. Obecnie donosi sanacyjny „Kurjer Polski", że „w razie, gdyby w łonie obecnego gabinetu nastąpić miały w bliższej przyszłości jakieś zmiany, to dotyczyćby one mogły w pierwszym rzędzie resortu spraw wewnętrznych. Jako kandydat na stanowisko szefa tego resortu wchodziłby w rachubę obecny podsekretarz stanu w min. spraw wewnętrznych, p. Dolanowski".

Ten kandydat na ministra spraw wewnętrznych był do niedawna sekretarzem generalnym BB, a do ministerstwa wszedł podobno jako specjalny mąż zaufania obecnego szefa rządu, pod którego auspicjami pracował, gdy p. Jędrzejewicz był wiceprezesem i faktycznym — w czasie premierostwa p. Sławka — kierownikiem BB. Miałżeby p. Dolanowski już podczas swej nominacji być upatrzony na zastępcę „cum iure successionis?"

Jak w kołach poinformowanych czy udających takie mówią, zanosi się rzeczywiście na jakieś zmiany w rządzie. W pierwszym rzędzie czynione są starania o pojednanie się z Lewiatanem, który jeszcze nie strawił „szmat" p. ministra przemysłu i handlu. Czy te zmiany obejmą tylko ten odcinek, czy rozciągną się i na ministerstwo spraw wewnętrznych albo jeszcze dalej — kto odgadnie„ co „na górze" się planuje?

„Sezon martwy"

dla pracowników umysłowych

W Zakładach ubezpieczeń pracowników umysłowych w związku z opracowywaniem nowych rozporządzeń do ustawy ubezpieczeniowej wprowadzona ma być zmiana w obliczaniu okresu zasiłkowego. W okres ten nie będzie wliczany sezon martwy, który będzie różny dla poszczególnych zawodów. Sezon martwy wprowadzony będzie dla pracowników w szkolnictwie, pracowników biurowych, w przemyśle cukrowniczym, żegludze rzecznej i w szeregu innych gałęzi pracy, w której normalnie zatrudnieni są przez cały rok bez przerwy.

Zagłębie krakowskie w obliczu śmierci głodowej

Już od dłuższych lat zagłębie krakowskie jako i mniejsze liczebnie i pracujące w gorszych warunkach pokładów geologicznych, zostało mocno zagrożone w podstawach swego istnienia.

Centralny Związek Górników w obronie istnienia tego zagłębia czynił u kompetentnych czynników wiele starań, które przed nastąpieniem sanacyjnych „zasad" zyskiwały uwzględnienie. Niestety obecnie stanęła sprawa zagłębia krakowskiego w niebywałej dotychczas sytuacji. Pracodawcy, po zredukowaniu załóg po kopalniach do najdalej idących granic, obecnie postanowili zmusić robotników do wyrażenia zgody na obniżkę zarobków wynoszącą aż 20% ! Od przeszło 4 lat górnicy zagłębia krakowskiego nie pracowali pełnych dni w tygodniach, pracowali na niższej taryfie, aniżeli zagłębie górnośląskie czy dąbrowskie. Obecnie jeszcze dalsze swe zubożenie narzucają im kapitaliści w formie tak wielkiej obniżki i tak już niedostatecznych zarobków.

Przeciwko takiemu postępowaniu z robotnikami CZG na podstawie uchwał konferencji wystąpił do kompetentnych czynników, ażeby nie pozwalały kapitalistom na zupełne wygłodzenie robotników w zagłębiu krakowskiem.

Delegacja z ramienia CZG była 30 maja w starostwie w Chrzanowie, gdzie złożyła na ręce p. starosty odpowiedni memorjał. W dniu 2 czerwca przyjął delegację w sprawie zagłębia krakowskiego p. wojewoda Kwaśniewski; delegacja w imieniu robotników zagłębia krakowskiego, tak robotników pracujących jak też i emerytów górniczych, wręczyła p. wojewodzie memorjał podpisany przez CZG i delegację. Memorjały uzasadniają konieczność dopłaty robotnikom zasiłku za nieprzepracowane dniówki, a dla emerytów górniczych uregulowania wypłaty rent i dodatków z Bractwa Górniczego w Krakowie.

Co się ma stać z setkami biednych robotników? Co oni mają począć, aby się ratować przed śmiercią głodową wraz ze swemi rodzinami? Uwzględnienie wołania górników zagłębia krakowskiego uważamy za bardzo ważną kwestję dla państwa i jego dobrych obywateli.

Jan Papuga.

Bezrobocie

Wczoraj rozpoczęła się w Genewie 17-ta konferencja Międzynarodowego Biura Pracy. Dyrektor Biura, *Butler*, w swem sprawozdaniu stwierdza, że w pierwszym kwartale r. b. *bezrobocie wykazuje tendencje zwyżkowe*. A więc w piątym roku kryzysu światowego bezrobocie nietylko nie słabnie, lecz rośnie. A wiadomo, że bezrobocie jest najwierniejszym miernikiem, najczulszym barometrem kryzysu. Kryzys tedy nie łagodnieje, lecz wzmaga się, co zresztą odczuwają wszystkie kraje i narody.

Zresztą nie sam tylko kryzys gospodarczy przyczynia się do wzrostu bezrobocia. *Butler* wskazuje, że w r. 1928, w roku najwyższego dobrobytu okresu powojennego, było na świecie *10 miljonów* bezrobotnych. Tą drugą przyczyną bezrobocia jest struktura nowoczesnego przemysłu, a zwłaszcza olbrzymi *postęp techniki i racjonalizacja*. Im większe natężenie kryzysu, tem szybszy pochód racjonalizacji, zmniejszającej koszta produkcji. Gdyby więc kryzys nawet się skończył, to przez to jeszcze bezrobocie nie skończy się. W ustroju kapitalistycznym bezrobocie stało się już *chorobą organiczną i nieuleczalną*. To jest fakt niezbity.

Jeżeli w ustroju kapitalistycznym bezrobocie nie da się pokonać, to zostałaby możliwość łagodzenia *rozmiarów* bezrobocia i jego *skutków*, czyli to, co nazywamy walką z bezrobociem. Ale i tu kapitalizm *bankrutuje* na całej linji, walka z bezrobociem kurczy się i zanika; im potężniejsza fala bezrobocia, tem bezsilniejszy jest kapitalizm.

Jeśli chodzi o zwalczanie skutków bezrobocia, to jedynie w krajach demokracji, a przedewszystkiem tam, gdzie rządy są w rękach socjalistów, bezrobotni mają przynajmniej zapewniony kęs chleba i dach nad głową. Rządy socjalistyczne Danji i Szwecji mogą służyć za wzór, jak w najcięższych warunkach kryzysu państwo winno spełnić obowiązek wobec bezrobotnych.

Ale tam, gdzie demokrację osłabiono, lub zniszczono, los bezrobotnych jest opłakany. Obcina się zapomogi, zwęża się liczbę uprawnionych do korzystania z uprawnień ustawowych, pogarsza się wreszcie same ustawy.

Co się tyczy walki z rozmiarami bezrobocia, to sprowadza się ona do walki z kryzysem gospodarczym. A tu kapitalizm sam już *skapitulował* i nie wierzy w możliwość zwycięstwa. Przekonamy się o tem na światowej konferencji w Londynie, przekonamy się jeszcze wcześniej na konferencji pracy w Genewie.

W Genewie bowiem najważniejszym punktem porządku dziennego jest sprawa *40-godzinnego tygodnia pracy*. Przedstawiciele świata pracy domagają się, by obecna konferencja uchwaliła konwencję o powszechnym obowiązku wprowadzenia 40-godz. tygodnia pracy. Konwencja taka może przejść tylko większością ⅔ głosów. Przeciw konwencji występują jednak nietylko przedsiębiorcy, ale też niektóre rządy, jak Anglji, Japonji i Indji angielskiej. Gdyby większość przedstawicieli rządów głosowała za konwencją, — jak to czyniła na konferencji w styczniu r. b., poświęconej specjalnie sprawie 40-godz. tygodnia pracy, — to konwencja zostanie uchwalona.

Ale od stycznia nastąpiły duże zmiany w układzie politycznym Europy środkowej. Gdyby nawet faszystowskie Niemcy, Austrja, Włochy i in. głosowały za konwencją, to w praktyce nie będzie to miało znaczenia, gdyż państwa te *nie przestrzegałyby zobowiązań*.

Właśnie przed kilku dniami rząd austrjacki dokonał wyłomu w ustawie o 8-godz. dniu pracy.

Kto uwierzy, że Niemcy hitlerowskie, zmierzające do t. zw. autarkji (samowystarczalności) i do skoszarowania ludności pracującej, wprowadzą u siebie 7-godz. dzień pracy?

W Polsce, jak wiadomo, od stycznia 1934 r. wchodzi w życie sanacyjna ustawa o przedłużeniu czasu pracy ponad 8 godzin. Ustawa ta stanowi junctim (łączność) z t. zw. ustawą scaleniową. Otóż w Genewie Rząd polski głosował za 40-godz. tygodniem pracy. Cóż będzie, jeżeli konwencja stanie się prawem? Czy Rząd „cofnie" ustawę o przedłużeniu czasu pracy, a wraz z nią i ustawę scaleniową, zawierającą m. in. ubezpieczenie robotników na starość i od inwalidztwa, czy też przejdzie do porządku nad konwencją?

Niech sobie nad tą sprawą łamią głowę p. *Carowie*. Jesteśmy w każdym razie przekonani, że przemysłowcy, którzy dotąd łamali i łamią 8-godz. czas pracy, napewno nic sobie nie będą robili z nowej konwencji.

Stąd wniosek, że konwencje międzynarodowe, dotyczące pracy, mają tylko o tyle wartość, o ile je zawierająca państwa, w których *świat pracy ma wpływ dostateczny i może zmusić do wykonania konwencji*. W przeciwnym razie konwencja pozostaje świstkiem papieru.

Ale sam opór kapitału przeciw skróceniu czasu pracy jest jednym z najjaskrawszych dowodów *kapitulacji kapitału przed kryzysem*. Albowiem skrócenie czasu pracy zmniejszyłoby bezrobocie i powiększyłoby konsumcję mas. Kapitał sam podcina gałęź, na której siedzi, jeszcze siedzi.

Dla klasy robotniczej walka z bezrobociem sprowadza się coraz bardziej do *walki z samym kapitalizmem*, wszelkie bowiem środki zaradcze, zalecane przez Socjalizm, a jedynie zdolne łagodzić klęskę bezrobocia, są sabotowane przez klasy posiadające i ich rządy.

(jmb.).

MAŁY FELJETON

Koniec świata

Coraz głośniej i coraz więcej mówi się o mającym nastąpić 12 czerwca końcu świata. Nie wiem, skąd ta wiadomość się wzięła. Czy wróżbici to przepowiedzieli, czy też astrologowie wyczytali to w gwiazdach, czy też — co wydaje się najprawdopodobniejsze — dłużnicy wiadomość tę rozsiewają, ażeby zniechęcić wierzycieli do upominania się o należność, w przekonaniu, że gdyby nastąpił koniec świata, to wraz z nim przy szłoby moratorjum na długi, amnestja na przestępstwa, zamknięcie wszelkich rachunków, rozbrojenie wszelkich potęg, oraz likwidacja wszystkich systemów rządzenia. Nieznane mi jest źródło tej wiadomości.

Trzeba jednak przyznać, że ludzie niebardzo jakoś wierzą w ten bliski kataklizm i nadal żenią się, rozwodzą, rodzą dzieci, umierają, dopuszczają weksle do protestu, chodzą do kina oraz leczą zęby i żołądki, jakgdyby zamierzali jeszcze dużo zjeść na tym świecie.

Należy przeto stwierdzić duży postęp w ciągu ostatnich 23 lat. Końca świata spodziewano się także w połowie maja 1910 roku. Zbliżała się wówczas do ziemi kometa Halley'a, która potężnym swym ogonem miała zmieść z powierzchni wszechświata naszą mizerną kulkę ziemską.

Wówczas nastrój był dosyć trwożliwy. Pewien kamienicznik sprzedał za psi pieniądz swoją posesję w tem wyrachowaniu, że domu z sobą na tamten świat nie zabierze, a gotówkę łatwo przemycić. Pewien zatwardziały grzesznik ożenił się naprędce z dewotką, licząc, że przy jej protekcji uda mu się uniknąć pewnych nieprzyjemności na tamtym świecie. Wreszcie kto mógł, zaciągał pożyczki.

Dzisiaj oczekują końca świata z większym spokojem. Amatorów na zaciąganie pożyczek coprawda, nie brak, na przeszkodzie stoi jednak powszechny kryzys zaufania, który do tego już doprowadził, że niema zaufania do... końca świata.

A przecież koniec ten zbliża się. Nie nastąpi on w postaci zderzenia ziemi z inną planetą lub w postaci potopu. Nie nastąpi on już 12 czerwca. Ale wszystkie znaki na niebie i na ziemi zwiastują koniec świata wyzysku, zbrodni i niewoli oraz bliskie nadejście świata, opartego na sprawiedliwości, równości i wolności.

ULTIMUS.

JAN N. MILLER.

Pijana prawda wśród trzeźwych fałszerzy*)

Marja Kuncewiczowa, autorka „Przymierza z dzieckiem" i „Twarzy mężczyzny", sięgnęła obecnie do tematu ściśle społecznego, przedstawiając w „Dwóch księżycach" zetknięcie się i starcie dwóch światów, dwóch sfer czy środowisk — inteligencji miejskiej, uosobionej w cyganerji artystycznej i ludności maleńkiego prowincjonalnego miasteczka w rodzaju Kazimierza nad Wisłą.

Kazimierz w ostatnich czasach, dzięki studjom malarskim uczniów Tadeusza Pruszkowskiego, stał się jednem z najpopularniejszych miasteczek prowincjonalnych, skupiającem latem wcale pokaźną ilość „letników" ze sfer artystycznych. Nic więc dziwnego, że Kuncewiczową mogły zainteresować rezultaty tego zetknięcia kulturalnego dwóch obcych sobie i niewspółmiernych środowisk, stosunek wzajemny inteligenta do prostaka i owoce tego wzajemnego oddziaływania.

Jest to temat, mający za sobą w poezji polskiej tradycję nazwisk Orzeszkowej, Prusa, Wyspiańskiego, Żeromskiego — i rzeczą jest istotnie niezmiernie ciekawą, jakiego zabarwienia ten motyw nabiera obecnie.

Po filantropijnym manifeście Orzeszkowej, która w „Nad Niemnem" w tak poetycznych barwach przedstawiła miłość panny dworskiej do prostaka (ale jednak szlachcica zagonowego...), Wyspiański w „Weselu" odsłonił fałsz wewnętrzny tego kumania się pana z chłopem. W jego ujęciu wymiana wartości kulturalnych między panem i chłopem odbywa się z jawną krzywdą dla chłopa, który w tem obcowaniu pozbywa się swojej tężyzny i woli decyzji, zarażając się rozkładowemi pierwiastkami bezwoli i marzycielstwa. Słowa więc Dziada, zwrócone do Opca:

„Hej, hej, stary przyjacielu,
będzie pan twój wnuk"! —

będą zapowiedzią mającego się spełnić na potomstwie Panny Młodej za zdradę swego stanu kary i przekleństwa.

Marja Kuncewiczowa, unikając świadomie patetycznej symboliki społecznej w stylu cytowanych przykładów Orzeszkowej lub Wyspiańskiego, w cyklu kilkunastu nowel, powiązanych jednak wspólnością tła i zawiązujących się ustawicznie nici poiązań między bohaterami tej zbiorowej akcji, przedstawi realistycznie zetknięcie się obcych i niezrozumiałych dla siebie środowisk i form życia.

Czerwony wschodzący księżyc usypia strudzonych całodziennem kołataniem się w zaprzęgu rozpaczliwej walki o byt tubylców - autochtonów, biały mocny — wita swoją klijentelę, „marków nocnych", wielkomiejskich poszukiwaczy przygód, wrażeń i nastrojów.

Stąd dwa księżyce — jeden dla wszystkich, drugi — tylko dla nich, dla „pięknoduchów", manjaków kolorystyki, nastrojów i estetycznych dreszczów.

Kuncewiczowa w szeregu świetnie podpatrzonych i na gorąco utrwalonych typów, jak owego ślepca Michała, żebraczki Agaty, Józefowej, której dobrze w domu, choć ją wszyscy tłuką i poganiają, tragarza — Moszka Ruchlingiera, policjanta Kubika, krawcowej — panny Walentyny, kupca Mistiga, majstra Sowy, utrapionego syna Franciszkowej, wszędobylskiego, a nieobecnego Janka — i tylu innych przedstawi i zobrazuje z fenomenalną wyrazistością życie, trudy i zabiegi, troskę pracy codziennej i rozpaczliwego wysiłku małego miasteczka. Mimo pozorów rzekomego spokoju i idylli panuje tu ten sam wyścig konkurencyjny, te same surowe i bezwzględne prawa walki o byt, co w środowisku wielkomiejskiem.

Autorka „Dwóch księżyców", przeciwstawiając jednak te środowiska, wiedziona głęboką intuicją społeczną, zwraca się do tej wspólnoty małomiasteczkowej, doszukując się w niej tych składników więzi społecznej i zorganizowania wewnętrznego, którego zupełnie wyzbyli się nałogowi poszukiwacze wrażeń i nastrojów.

W „Eksploracjach" kreśli autorka z palącą ironją zorganizowaną grabież dorobku artystycznego ludu przez sprytnych i bezczelnych inteligentów - artystów, którzy za grosze chwilowej wyręki pozbawiają chłopa jedynej okrasy jego ubogiego życia. Ten świetny obraz przedstawia żywcem stosunki, przypominające wyprawy handlowe Europejczyków do krajów egzotycznych, bezkarny wyzysk tubylców przez cywilizowanych kombinatorów.

Już w „Przymierzu z dzieckiem" Kuncewiczowa zainteresowała się zarodkową wspólnotą społeczną, zawiązującą się między matką a dzieckiem. Tu w „Dwóch księżycach" rozwija sieć tych zależności społecznych na życie rodzinne i sąsiedzkie małej mieściny, w której wszyscy, wiedząc wszystko o sobie, łatwiej się zżywają, tworząc rodzaj patrjarchalnej komuny duchowej.

Najbardziej paradoksalnym przykładem tej wspólnoty pracy jest życie rodzinne Józefowej („Jest w domu"), o której mimo pozornie potwornych warunków jej bytowania powie z zadrością i uznaniem stara żebraczka Agata, że „ona ma dobrze: jest w domu". Nie innego zdania jest sama Józefowa: wypchnięta przez męża i dzieci z chaty, przycupnie i przylgnie na jej progu, — głosząc przekornie prawo i przywilej swojej społecznej zależności:

„Albo mi tu źle? Byle w domu, to i na progu człowiekowi jest dobrze".

(Dok. nastąpi).

---

*) Marja *Kuncewiczowa.* Dwa księżyce. Warszawa, 1933. Towarzystwo Wydawnicze „Rój".

BB a młodzież

Głos jezuicki na temat obecnego kursu szkolnego

Prorządowy w zasadzie miesięcznik jezuicki, „Przegląd Powszechny“ drukuje artykuł księdza Kosibowicza o programie „państwowego wychowania“. Na czele autor zastanawia się nad zmianami powojennemi w szeregu państw europejskich.

„Przywykliśmy już — pisze — do współczesnego zjawiska jawnych lub zamaskowanych dyktatur, pozostających w rękach jednostek, czy raczej stworzonych przez nie partyj. Partje te, stanowiące z początku liczebną mniejszość, ale świadome celu i często zdecydowane na wszystko, rozszerzały stopniowo swe kadry, różnemi sposobami zyskiwały zwolenników, zdobywając po krótszej lub dłuższej ewolucji parlamentarną większość.“

Każda jednak dyktatura, nawet sankcjonowana przez większość parlamentarną, wywołuje wśród opozycji, pozbawionej skutecznego głosu na terenie parlamentarnym skupienie uwagi na pracę agitacyjno-organizcyjną, celem zabezpieczenia sobie w społeczeństwie widoków na przyszłość.

„Równocześnie jednak — podkreśla ks. K. — i partja rządząca, o ile nie chce na terenie polityki przedwcześnie się skończyć, nie może zadowolić się chwilowem wydawaniem ustaw oraz czasowem gnębieniem i rozbijaniem opozycji, ale w roztropnej trosce o przyszłość musi dążyć do wychowania całego społeczeństwa w swej ideologji. Jest rzeczą oczywistą, iż o wynikach tych jawnych, czy ukrytych zmagań zadecyduje głównie pokolenie młode. Ludzi dojrzałych nie przerabia się tak łatwo (przekonywać ludzi dojrzałych, myślących inaczej, jest oczywiście trudno, ale wielu z nich z obawy symulować będzie „nawrócenie“, Przyp. Red.), młodzież można sobie wychować, by potem jej ramieniem i mózgiem definitywnie zwyciężyć. Stąd ów wyścig w walce o dusze młodzieży i jej ideowe nastawienie. Tak jest we Włoszech, w Niemczech, w Jugosławji, podobnie i w innych krajach“.

Autor stwierdza dalej, że rozważając współczesną rzeczywistość w Polsce, można spostrzec „niejedną analogję do wyżej naszkicowanych stosunków i pojęć“. Co się tyczy opozycji to ją obóz rządzący „systematycznie rozbijał oraz osłabiał, zlikwidować jej jednak, pomimo drastycznych posunięć dotychczas nie zdołał“. — W tych warunkach „normalnym wynikiem ewolucji walki o władzę jest walka o młodzież i jej ideowe nastawienie. Bez obawy pomyłki można chyba stwierdzić, iż start się już odbył, a meta leży w przyszłości“...

To mając na widoku podjął rząd swoją reformę szkolną. Autor, jako ksiądz, lęka się tylko o jedno, ażeby nowy kurs „państwowego wychowania“ nie usunął w cień wpływów kościelnych. Niema wprawdzie „laicyzującego“ programu, ale niektóre „czynniki podległe“ — jak się wyraża ks. Kosibowicz — szykanują sodalicje i t. p. organizacje, patronowane przez kler.

Oczywiście, te troski wchodzą w zakres spraw, wyłącznie interesujących sfery klerykalne.

Gorzej zdaniem ks. Kosibowicza dzieje się na terenie uniwersyteckim. Pisze on:

„Tak więc zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, iż rząd pragnie także w ramach życia uniwersyteckiego przeprowadzić swój program „państwowego wychowania“. Konsekwentny plan w walce o przyszłość, czyli o młodzież rysuje się całkiem jasno“.

A dalej dodaje:

„Ale oto całkiem wyraźnie dowiaduje się społeczeństwo, iż prawo realizowania tego programu na wyższych uczelniach przywłaszcza sobie niedwuznacznie nowa organizacja t. zw. „Legjon Młodych“. Organizacja ta wybija się w każdym razie obok „Strzelca“ i osłabionej wewnętrznemi niesnaskami (historja pp. Rowm. Piłsuskiego i innych, Przyp. Red.) Myśli Mocarstwowej na plan pierwszy“...

A organizacja ta nietylko przyjaźni się z antyklerykalną organizacją francuską „Jeunesse laïque et républicaine“, ale chciałaby w stolicy urządzić przyjęcie „dla przywódców najpotężniejszej na świecie organizacji młodzieży: Komsomoła“.

Nas oczywiście nie przeraża to, że młodzież sanacyjna, względnie ów „Legjon“ w poszukiwaniu efektownych gestów zerka i w stronę komunizmu. BB jako zlepek różnych dążności nie może swojej młodzieży akademickiej dostarczać żadnej strawy duchowej. Młodzież ta otrzasa owoce z różnych drzewek. I w jednej i tej samej organizacji w różnych ośrodkach zachowuje się różnie. Pamiętamy, jak w Krakowie młodzież bebecka z Myśli Mocarstwowej w dodatku do „Czasu“ wytykała „Legjonowi Młodych“, że na punkcie lokalu korzysta z gościnności — na Zaciszu. — Chodzi raczej o to, że starsza generacja, że politycy BB chcieliby ażeby tylko ich barwy widniały w organizacjach młodzieży.

W każdybbądź razie jest słuszna teza ks. K., zresztą nie przez niego tylko wysuwana, że i instynktownie i naśladując w tem obce wzory, starają się czynniki BB o umocowanie swej pozycji wśród młodzieży. Chcą się doczekać „naturalnego przyrostu“, a nie rozrastać się przez doklejanie się różnopochodnych brygad.

Do tego zmierza i forsowne reformatorstwo szkolne.

Tragedja klimontowska

Pod powyższym tytułem znajdujemy w „Gazecie Warszawskiej“ następujące nad wyraz smutne, a niestety trafne uwagi:

Poruszająca opinję publiczną od szeregu miesięcy sprawa kopalni „Klimontów“ zbliża się do tragicznego — niestety z góry przewidzianego zakończenia: „Klimontów“ ma być zatopiony!

Broniąc kopalni przed zatopieniem zrozpaczeni górnicy, popierały ich miejscowe władze, towarzyszyła im sympatja całego społeczeństwa. A jednak, jak doniosła prasa w zeszłym tygodniu, na odbytej w tym celu specjalnej konferencji zapadła decyzja zatopienia „Klimontowa“.

Ochrona nieuruchomionej kopalni przed zatopieniem byłaby racjonalna o tyle, o ileby istniała nadzieja ponownego jej uruchomienia w najbliższej lub niedalekiej przyszłości. Niestety w obecnem położeniu naszego przemysłu węglowego tej nadziei niema. A — jak to wynika z przeprowadzonych na miejscu urzędowych badań — koszt miesięczny odwadniania kopalni wynosi około 50 tysięcy złotych. Wydatek ogromny i — poza zatrudnieniem pewnej ilości ludzi — zupełnie nieproduktywny. W tym stanie rzeczy uznano, że racjonalniejszą jest rzeczą na wypadek poprawy konjunktury wydać jednorazowo 200 tysięcy złotych na odwodnienie i oczyszczenie kopalni, aniżeli „spławiać“ po 50 tysięcy przez długi szereg miesięcy, kto wie, czy nie lat?

Tragedja klimontowska powinna pobudzić rząd i społeczeństwo do intensywniejszego, niż dotąd, zajęcia się zagadnieniem węglowem. Przed rokiem na podstawie pełnomocnictw wydany został dekret węglowy, mocą którego rząd wziął w swoje ręce regulowanie produkcji i obrotu węglem. — Przez cały rok 1932 dekret węglowy nie był wykonywany. Dopiero w marcu br. nastąpiło obniżenie ceny na rynku wewnętrznym, potem przyszedł arbitraż rządowy, dotyczący drobniejszych spraw, niezbyt szczęśliwie w tym arbitrażu rozstrzygniętych, wreszcie pewne obniżenie taryfy kolejowej dla eksportu przy równoczesnem obniżeniu ceny węgla kolejowego, które to obydwa zarządzenia, łącznie wzięte, dają rezultat bardzo zbliżony do — zera.

A tymczasem:

Zbyt węgla, który w roku 1931 wynosił 37 miljonów ton, spadł w roku 1932 do 28 miljonów, a w roku bieżącym zapowiada się jeszcze znacznie gorzej. W kwietniu 1932 r. ogólny zbyt wynosił przeszło 2,2 miljonów ton, w kwietniu br. niespełna 1,8 miljonów ton. Eksport w tym samym czasie spadł z 827 na 566 tysięcy ton. Po dokonanem w zeszłym miesiącu opanowaniu przez Anglję na drodze umów handlowych wszystkich trzech rynków skandynawskich należy się liczyć z dalszym jeszcze spadkiem eksportu.

Widzimy z tego, że przejęcie przez rząd regulacji produkcji i obrotu węglem nie wpłynęło hamująco na szybko postępujący upadek przemysłu węglowego.

Gdy w kwietniu 1931 było zatrudnionych w górnictwie 135 tysięcy robotników, a w kwietniu 1932 116 tysięcy, to w tym samym miesiącu br. liczba ta spadła do 96 tysięcy („Wiadomości Statystyczne“ z 5 czerwca, zeszyt 16). Cyfry te odnoszą się przeważnie do górnictwa węglowego.

Sytuacja obecna w przemyśle węglowym jest przeraźliwie jasna: Zdolność produkcyjna naszych kopalń — nawet przy obecnym już zredukowanym stanie — wynosi około 3 miljony ton miesięcznie. Rynek wewnętrzny w miesiącach letnich nie obejmie więcej niż 700 tysięcy ton, własne zapotrzebowanie kopalń około 200 tysięcy ton, eksport — daj Boże! — około 500 tysięcy; razem około półtora miljona ton, czyli akurat połowa zdolności produkcyjnej.

Innemi słowy: albo wszystkie kopalnie będą czynne w połowie, albo połowa kopalń będzie unieruchomionych i zatopionych. Gospodarczo racjonalniejsze jest to drugie, gdyż koszty produkcji są wtedy mniejsze. Tragedja klimontowska rozszerza się daleko poza granice jednej kopalni.

Tej ponurej prawdzie trzeba odważnie spojrzeć w oczy. Strusia polityka może tu wydać najgorsze rezultaty. Rząd, który przez wydanie dekretu węglowego dobrowolnie wziął na siebie odpowiedzialność za losy tego najważniejszego naszego przemysłu wytwórczego, musi albo znaleźć właściwe środki dla ożywienia rynku wewnętrznego i eksportu, albo powiedzieć otwarcie, że to, co się stało z „Klimontowem“ jest „planową“ koniecznością.

Naszem zdaniem należy uczynić wszystko dla zrealizowania pierwszej ewentualności. Wymaga tego i nasz bilans handlowy i troska o utrzymanie stałości waluty i los dziesiątek tysięcy robotników i wogóle cała nasza polityka gospodarcza.

Tragedja „Klimontowa“ jest tragedją gospodarczą Polski.

Czy Japonja zakupi kolej wschodnio-chińską

Jak donosi dziennik charbiński „Gui-Bao“, japońskie koła rządowe okazują gotowość przyjęcia propozycji rosyjskiej i gotowe są zakupić kolej wschodnio-chińską. Inne pisma japońskie są zdania, że Japonja może kupić kolej, jeżeli rząd sowiecki tego sobie życzy, ale zależnie od ceny. Cena 300 miljonów jen, jakiej żąda rząd sowiecki jest dla Japonji nie do przyjęcia. Japonja nie mogłaby też zakupić kolei wtedy, gdyby Rosja domagała się zapłaty w gotówce. Spodziewać się należy, że w najbliższych dniach wszczęte zostaną rokowania dyplomatyczne w tej kwestji pomiędzy Moskwą a Tokio. Kwestją tą zajmować się będzie również wspólny komitet Japonji, Mandżukuo i Rosji, który w tym celu zejdzie się w najbliższym czasie w Tokio.

Rosyjski minister spraw zagranicznych Litwinow w rozmowie z posłem japońskim Ootoa wyraził życzenie, aby rząd japoński dał ostateczną odpowiedź co do ceny i sposobu jej spłaty. Przedstawiciele japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczyli, że zasadniczo nie są przeciw rosyjskiej propozycji, która jednak nie może być przyjęta odrazu, bowiem nie można przewidywać trudności, jakie wyłonią się podczas rokowań. Wskazują na to, że nie tak łatwo obliczyć faktyczną wartość kolei, a gdyby cena została ustalona w rokowaniach politycznych, rząd japoński uważać będzie za stosowne żądać w zamian zapłacenia starych długów rosyjskich. — Oprócz tego do kupna może dojść pod warunkiem, że Rosja nie będzie miała żadnych pretensyj politycznych i zatrzyma się tylko przy swych interesach kolejowych. We wtajemniczonych kołach mówi się, że Rosja dlatego usiłuje pozbyć się kolei wschodnio-chińskiej, że rząd sowiecki zmuszony był corocznie dopłacać do tej kolei 1,200.000 rubli, a straty te wcale nie mogą być powetowane politycznem znaczeniem tej kolei, jak to było dawniej.

Najważniejszym jednak i to czysto politycznym wynikiem dojścia do skutku tego interesu byłoby ostateczne związanie się Rosji sowieckiej z Japonją w stosunku do Chin i uznanie prawomocności jej władzy w Mandżurji. Za paręset miljonów i to nie w gotówce miałaby Rosja udzielić najazdowi japońskiemu na Chiny sankcję moralną, której odmówiła Liga Narodów, gdyż prawo pierwokupu kolei wschodnio-chińskiej przysługuje Chinom jako prawowitemu suwerenowi terytorjum, przez które ona przechodzi. Depcząc to prawo popełniłaby Rosja akt czyniący Chiny jej wrogiem na długie dziesiątki lat.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Postulaty oficerów marynarki handlowej

Szczegóły zatargu oficerów z armatorami

(Od naszego specjalnego wyslannika)

Gdynia, w czerwcu.
Od dłuższego czasu trwa konflikt między oficerami polskiej marynarki handlowej a armatorami. Jest to rezultat braku odpowiedniego ustawodawstwa socjalnego. Konflikt ten przybrał w pierwszych dniach maja bardzo ostrą formę.

W dn. 31 stycznia r. b. **wygasła** umowa zbiorowa między Zw. Ofic. Pol. Mar. Handl. a armatorami. Wobec niezawarcia nowej umowy zbiorowej dyr. dep. **Hilchen** oświadczył, że w okresie stanu „bezumownego" dotychczasowe warunki płacy i pracy **nie będą pogarszane.**

Armatorzy, mimo niezawarcia umowy zbiorowej, zaczęli proponować **indywidualnie** oficerom zawieranie **osobnych** umów. (O urzędowem „obwieszczeniu" w sprawie „ochrony" pracy oficerów pisał tow. **Żuławski** w środowym numerze. Red.).

Należy zaznaczyć, iż walka armatorów ze Zw. Oficerów ma swoje główne źródło w fakcie przystąpienia Zw. Oficerów do **Centralnej Komisji Klasowych Zw. Zawodowych.** Solą w oku cynicznych rekinów portowych jest fakt, iż wymienieni oficerowie przystąpili do robotniczej centrali i że w walce o swe ekonomiczne postulaty będą szli solidarnie z „szarą" bracią marynarską. Przystąpienie Zw. Oficerów do Centralnej Komisji wywołało orgję intryg ze strony armatorów, wspomaganych przez różne czynniki. Ogół oficerów marynarki, mimo, że jest teroryzowany żądaniami wystąpienia ze Zw. Oficerów — niezłomnie trwa w szeregach, o czem świadczą liczne deklaracje poszczególnych oficerów załogi.

Oficerowie marynarki handlowej żądają niewiele; żądają tylko rozciągnięcia na nich przepisów dekretu Prezydenta R. P. o pracy pracowników umysłowych i wynikających stąd uprawnień ustawowych o urlopach i o czasie pracy, obowiązującym w przemyśle i handlu, oraz żądają **wprowadzenia na statkach** pracy na 3 zmiany (t. j. ośmiogodzinnej służby). Ponadto oficerowie domagają się nieprzyjmowania do pracy emerytów z marynarki wojennej, z uwagi na bezrobocie, panujące wśród oficerów handlowych, które obejmuje zgórą 30 procent stanu oficerskiego.

O **słuszności** postulatów oficerów marynarki świadczą następujące fakty:

Pracownik umysłowy na lądzie korzysta z 52 niedziel, około 17 świąt kościelnych i państwowych i miesiąca urlopu, co wynosi razem około 100 dni wypoczynku.

Za godzinę ponad osiem godzin należy się pracownikowi umysłowemu wynagrodzenie w ustawowo zastrzeżonej wysokości.

Cóż mają oficerowie marynarki handlowej?

Na większości statków obowiązuje t. zw. system **dwuwachtowy,** czyli oficer teoretycznie pełni 12 godzin służbę w czasie podróży. Z powodu szybkich przeładunków w portach, trwających dniem i nocą, mowy niema o przestrzeganiu 8-io godzinnego dnia pracy nawet tam, gdzie jest trzech oficerów, t. j. gdzie służbę na morzu pełni się na trzy zmiany

W niedziele i święta wszystkie statki są w morzu, a linje regularne mają tak rozłożone postoje, że niedziele i święta zawsze wypadają w morzu.

Maksimum postoju w porcie wynosi w niedziele i święta dla trampów, t. j. statków, uprawiających dziką żeglugę, 6 do 8 dni, dla statków linij regularnych 2 do 4 dni w roku.

Każdy pracownik umysłowy na lądzie wypoczywa w czasie, gdy oficer pełni ciężką i odpowiedzialną służbę, gdyż jego opiece jest poruczone życie ludzkie, statek i ładunek wielomiljonowej wartości.

Jakże krzywdzącem jest odmawianie oficerowi **jednego miesiąca urlopu** po jednym roku pracy!

Wypowiedzenie pracy dla pracowników umysłowych wynosi trzy miesiące. Czyż można pogodzić ze sobą ten konglomerat sprzeczności, że oficera, którego opiece powierza się nieraz setki żyć ludzkich, statek i ładunek — i tegoż oficera zwalnia się z tak ważnego i odpowiedzialnego stanowiska po 14-u, względnie 28-o dniowem wypowiedzeniu, t. j. po okresie, jaki ma stały pracownik fizyczny na lądzie. Wobec tak niepoważnego traktowania oficerów, może wytworzyć się pewna psychoza lekceważenia stanowiska oficera na statku przez samych oficerów i dlatego dla dobra marynarza należy przedewszystkiem pod względem urlopu i wypowiedzenia zrównać oficerów marynarki handlowej z pracownikami umysłowymi Rzplitej.

A. O.

„Pozbyliśmy się socjalizmu"

Pięćdziesiąt kilka lat temu, w roku 1877, bożyszcze ówczesnej burżuazji francuskiej i prekursor różnych hitleryzmów, p. THIERS, pisał tak oto w swym testamencie politycznym: „Nie mówi się już nawet o socjalizmie — i słusznie. Pozbyliśmy się socjalizmu". („On ne parle plus de socialisme et on fait bien. Nous sommes débarrassés du socialisme")... Było to w okresie, gdy masowy ruch socjalistyczny był dopiero w zaczątkach, gdy mocny wiew marksizmu rozpędzał i przerzedzał gęste jeszcze mgły dawnego socjalizmu utopijnego.

Mimo takich kassandrowych wróżb wysoko ongiś postawionego „grabarza socjalizmu", frakcja socjalistyczna w parlamencie francuskim liczy dziś — „dziwnym zbiegiem okoliczności"—120 POSŁÓW, i żaden rząd republikański bez ich poparcia, ani, tembardziej, przeciw nim rządzić nie może.

P. Thiers pozostawił w różnych krajach bardzo liczne potomstwo — „grabarzy socjalizmu". Po wojnie światowej, wystraszeni postępami rozlewającej sij szeroko rewolucji, zamroczeni czerwienią sztandarów powiewających zwycięsko na najbardziej niedostępnych cytadelach reakcji i ucisku, — „grabarze" skurczyli się, pochowali i na lat parę przycichli.

Dopiero ostatnio, odżywieni i odświeżeni co się zowie na obroku „odnośnych" führerów i mesjaszów, odzyskali znów formę i rezon. Znowu więc socjalizm grzebią i grzebią, krokodylemi łzami podlewają, tablice i monumenty nagrobne stawiać zamierzają, „solidarystyczne" kwiatki na mogile sadzić się sposobią. Czy nie zawcześnie?...

Poczekajmy dla pewności jeszcze lat 50, choćby do setnej rocznicy owych pamiętnych, ponurych dla socjalizmu słów p. THIERS'A. Wprawdzie my nie umiemy wróżyć ani z gwiazd, ani z posjansów, przy szłości nie przepowiadamy ani na lat dwieście, ani na dwadzieścia... Ale objektywna i głęboka ocena biegu i kierunku zdarzeń, ujmowanych w skali i współzależności światowej, doprowadzić musi do niezachwianego wniosku, że — niezbyt odległy jest czas, gdy domniemany nieboszczyk — socjalizm, ująwszy swych „grabarzy" — mówiąc wytwornym stylem „sanacyjnym" — „za mordę", pogrzebie ich w sposób właściwy, ale — ostatecznie i bezpowrotnie.

Tymczasem, niech żyją, tyją i z ręki pańskiej jedzą — i niech sobie też wyobrażają, że kogoś tam czy coś rzeczywiście grzebią. Odpowiednie wymorzenie wzmaga nawet tę gorączkę... wyobraźni, a wyimaginokana łopata wykonywa wówczas ruchy gwałtowniejsze. Niech się trudzą, póki — mogą...

Bd.

Tragedja Daleszycka przed Sądem Okręgowym w Kielcach

(Kor. własna).

Dnia 29 i 30 maja r. b. odbyła się w Sądzie Okręgowym w **Kielcach** rozprawa Daleszycka.

Na ławie oskarżonych zasiadło 15-tu chłopów z gminy Daleszyckiej oskarżonych z art. 163 k. k. o wywołanie i podburzanie do wystąpień przeciw policji.

Przewodniczył sędzia **Sokołowski,** oskarżali s. s. **Borowiecki** i **Skowero.** Oskarżał p. prokurator **Plauer,** bronili **Wład. Furmanka** i **Jeziorskiego** adwokat **Stefan Cichowski** z Kielc, pozostałych adw. tow. **Benkiel** z Warszawy.

Przy szczelnie wypełnionej publicznością sali, przewodniczący odczytał akty oskarżenia, z których wynika, iż w dn. 10.X r. ub. gdy gajowy **Władysław Woś** zabił na podwórzu gajówki **Morawickiego, chłopa** z tamtejszej miejscowości, tłum zebranych chłopów udał się na miejsce zbrodni i zażądał wydania im **Władysława Wosia.** Gdy policja odmówiła, tłum z przeszło 200 osób, rzekomo podburzony przez oskarżonych z okrzykami „krew za krew", „naprzód chłopcy" chciał się przemocą dostać na miejsce zbrodni.

Oskarżeni do winy się nie przyznali.

Nastąpiło przesłuchanie świadków. Pierwszy zeznaje komendant policji tamtejszego posterunku **Ruca,** który stwierdza, iż sytuacja była straszna. Kiedy odmówił tłumowi wydania **Wosia,** tłum ten przemocą chciał się dostać na miejsce zbrodni. Policja widząc groźną postawę tłumu, dała salwę w powietrze. Wtedy tłum **krzyknął:** „Chłopcy naprzód! nie bójcie się policji! Strzelają w powietrze, chodźmy na Daleszyce, hura!!! Tłum przypuścił dwa razy atak Wtedy policja dała dwie salwy w tłum, zabijając dwóch chłopów i raniąc jednego. Tłum został podburzony dzwonieniem w dzwony kościelne i strażackie. Policja w obawie przed zdemolowaniem posterunku, poszła go bronić zaś Wosiowi kazała uciekać do lasu.

Adwokat tow. **Benkiel:** Kto z oskarżonych podburzał tłum?

Św. Tego nie wiem, śledztwo prowadził kierownik wydziału policji śledczej **Lasoń.** Z kolei zeznaje posterunkowy policji **Milczak,** przytaczając znane szczegóły z wyjaśnień kom. Ruca.

Przewodniczący pyta świadka: Kto z oskarżonych podburzał tłum do wypadku?

Św. Według mojego zdania, dzięki agitacji PPS. w okolicach **Daleszyc,** — tłum był podburzony do wypadków...

Adwokat tow. Benkiel: Gdyby pokazano aresztowanego Wosia tłum rozszedłby się?

Św. (Po namyśle) Może.

Adwokat tow. Benkiel: Kto uderzył w dzwony.

Św.: Oskarżeni.

Adw. tow. Benkiel: Zna świadek Gradka?

Św.: Znam go dobrze.

Adw. tow. Benkiel: Kto to jest ten Gradek?

Św.: Jestto człowiek bardzo porządny i spokojny.

Adwokat tow. Benkiel wstaje, — wyjmuje z teczki odpowiedź p. ministra spraw wewnętrznych na interpelację Klubu Poselskiego PPS., złożoną w Sejmie dnia 13 grudnia r. ub. i powiada, — że według **odpowiedzi p. ministra,** w **dzwony nie bili oskarżeni tylko uderzył w dzwon, niejaki Gratek, znany policji jako „solidny"** obywatel.

Trzeci z posterunkowych ustala, iż w dzwon dzwoniono już po strzałach (w dziesięć minut) oraz, że jeden z zabitych leżał od 10 do 30 metrów od płotu z za którego strzelali a drugi zabity od 50 do 75 metrów od tego samego miejsca, zaś ranny był raniony w plecy.

Następny św. **Lasoń** kierownik Wydziału, który prowadził całe śledztwo, podaje przebieg zajścia. Ze słów go wypada, że oskarżeni podburzali tłum do zrobienia samosądu nad gajowym **Wł. Wosiem.**

Adw. tow. Benkiel: Jak było prowadzone śledztwo?

Św.: Zwyczajnie.

Adw. tow. Benkiel: A czy nie było represji w czasie śledztwa?

Św.: Nie.

Adwokat tow. Benkiel do oskarżonego Droździowskiego.

— Jak prowadzono śledztwo w stosunku do pana?

Oskarżony **Droździowski** wstaje i opowiada, że o 11 w nocy wezwano go na badanie w czasie którego strasznie go pobito. To samo powtórzyło kilku oskarżonych. Na ostatku wstaje oskarżona **Honorata Malarecka** i powiada, że straszono ją pałkami i żądano od niej, aby powiedziała to, czego nie wiedziała.

Adw. tow. **Benkiel** do św. Lasonia.

— Czytał pan interpelację Klubu P. P. S. w „Robotniku"?

Św.: Nie.

Adw. tow. **Benkiel:** Czy wie pan choć z odchodzenia p. ministra, że w interpelacji powiedziane jest, że oskarżonego **Droździowskiego** bito strasznie podczas badania?

Św.: Nie wiem o tem wcale.

Adw. tow. **Benkiel:** Wobec tego, czy zostało wytoczone dochodzenie przeciw Droździowskiemu za niesłuszne oskarżenie policji.

Św. (**Po dłuższem namyśle**): Nie wiem ale zdaje się, że nie.

Pozostali świadkowie nic nowego do sprawy nie wnieśli, nastąpiło przesłuchanie świadków odwodowych, którzy odpierali zarzuty, postawione oskarżonym.

Nastąpiły przemówienia adwokatów. Pierwszy zabrał głos odwokat **Cichowski,** który wykazał niewinność swych klijentów. Drugi z kolei przemówił adwokat **Benkiel,** który w mocnych słowach skrytykował całość oskarżenia.

Adw. tow. **Benkiel** kończąc mowę, — prosi o zwolnienie oskarżonych.

Prokurator popiera oskarżenie i prosi o ukaranie wszystkich, w myśl art. 163 k. k.

Dnia 30 maja r. b. zapadł wyrok. Ukarani zostali: **Antoni Droździowski, Władysław Powałek, Antoni Powałek, Władysław Sodel, Roman Sodel, Stanisław Jeziorski, Piotr Lizis, Jan Malarecki, Jan Smołuch** i **Józef Michalczyk** po roku więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata, zaś, **Tadeusza Powałka, Władysława Furmanka** i **Honoratę Malarecką** — Sąd uniewinnił.

Stosownie do posiadanych informacji, **prokurator zapowiedział apelację.**

Historja głosowania socjalistów niem. w sprawie polityki Hitlera

Przed kilku dniami urzędowa prasa niemiecka zamieściła oświadczenie b. prezydenta Reichstagu tow. Löbego, wedle którego złożył on w pruskiem ministerstwie spraw wewnętrznych oświadczenie, że socjaliści nie pod przymusem, a całkiem dobrowolnie głosowali za przyjęciem do wiadomości deklaracji Hitlera (na posiedzeniu Reichstagu 17-go maja) w sprawie polityki zagranicznej. Na to rzekome oświadczenie Löbego odpowiada naczelny redaktor zawieszonego „Vorwärtsu" Fryderyk Stampfer w wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung", co następuje:

Wedle urzędowego doniesienia z Berlina miał mój przyjaciel Löbe oświadczyć pruskiemu ministrowi spraw wewnętrznych Goeringowi, że potępia mój artykuł o posiedzeniu parlamentu z 17 maja. (Artykuł ten zamieściliśmy w „Naprzodzie" z 25 maja pod tyt. „Nie bijcie ich!"). Löbe miał oświadczyć, że uchwała frakcji soc. zapadła „bez przymusu" tylko z rzeczowych względów.

Ponieważ berlińskie „urzędowe doniesienia" w obecnym czasie pozbawione są wszelkiej wiarygodności, nie mogę wiedzieć, jaki stan faktyczny posłużył do ogłoszenia tego oświadczenia. Prawdopodobnie Löbe został wezwany do Goeringa, który usiłował **wymusić** na nim oświadczenie bijące prawdę w twarz. Takie postępowanie odpowiadałoby w zupełności postępowaniu, jakie praktykuje się od wybuchu „trzeciej Rzeszy".

Na czem dla socjalistów polega ta rzekoma wolność od przymusu, wie cały świat. **Blisko połowa członków frakcji soc.-dem. siedzi w więzieniu albo jest na uchodźtwie.** W kraju odbywają się dalej mordy na bezbronnych funkcjonarjuszach ruchu robotniczego i branie kobiet jako zakładniczek za nieobecnych mężów. Większość narodu, począwszy od niemiecko-narodowych i Stahlhelmu aż do lewicy, **jęczy pod strasznym uciskiem.** Niemcy są w niewoli, w jakiej nie był żaden kraj od setek lat.

Także człowiek, jak Paweł Löbe, nie może, dopóki jest w Niemczech, powiedzieć prawdy. Tembardziej uważam za swój obowiązek ją powiedzieć. Dnia 17 maja początkowo tylko mała grupa frakcji soc.-dem. była ze względów taktycznych gotową ograniczyć się do milczącej zgody na mowę Hitlera o polityce zagranicznej. Ta mniejszość sądziła, że tym niemym gestem potrafi wyrazić, że **polityka zagraniczna Hitlera nie jest niczem innem, jak ciągiem dalszym polityki Stresemana.**

Znaczna większość frakcji wydawała się być zdecydowaną absentować się, jeżeli frakcji zabroni się złożenia własnej deklaracji. Dopiero gdy rząd oświadczył, że dla niej **życie narodu jest ważniejsze od życia pojedynczych ludzi,** większość ustąpiła przed wywartem na nią wymuszeniem.

To są fakta. Ani zapomocą urzędowych doniesień, ani zapomocą wymuszonych oświadczeń fakta te nie mogą być ze świata usunięte.

Fryderyk Stampfer.

Te wyjaśnienia są wyraźnem oświetleniem historji głosowania socjalistów w Reichstagu. **Pod naciskiem otwartej groźby zamordowania** zostali posłowie soc. zmuszeni do głosowania za hitlerowską rezolucją. Ale głosowanie pod groźbą zamordowania jest bez żadnego znaczenia.

Drugi proces o napad na pocztę w Gródku

Lwów, 9 czerwca.

ZAGADKOWA POSTAĆ MOTYKI

Wczoraj w trzecim dniu rozprawy w dalszym ciągu był przesłuchiwany oskarżony Motyka, który, jak wiadomo, na sądzie doraźnym obciążał oskarżonych i różnych działaczów ukraińskich, a przedewszystkiem oskarżonego Kossaka, wskazując na niego, jako na tego, który mu w Drohobyczu doręczył list dla Wasyla Biłasa z rozkazem urządzenia napadu na pocztę w Gródku. Obecnie, jak donieśliśmy, Motyka swe zeznania odwołał. Otóż pytania, jakie mu wczoraj zadawał prokurator dr. Mostowski, zmierzały do wykazania, że Motyka w śledztwie i na rozprawie przed sądem doraźnym mówił prawdę. Motyka w swych zeznaniach między innemi opowiadał szczegóły o napadzie na pocztę w Truskawcu i zamordowaniu posła Hołówki. Ponieważ teraz Motyka mówi, że szczegóły te były zmyślone, prokurator zadaje mu szereg pytań.

— Czy w ostatnich dniach sierpnia (przed zamordowaniem Hołówki) nie ostrzegał pana Wasyl Biłas, aby pan z domu nie wychodził?

Oskarżony: Ostrzegał.

Prokurator: Czy mówił panu Wasyl Biłas, że będzie brał udział w morderstwie?

Oskarżony: Nie mówił, ale przypuszczałem, że będzie napad i dlatego nie wychodziłem.

Prok.: Skąd pan wiedział, że u Baryły (w Truskawcu) była broń? Przecież za pana wskazówką policja tam broń znalazła?

Osk. (podniesionym głosem): To nieprawda!

Prok.: Czy panu Biłas Wasyl opowiadał coś o napadzie?

Osk.: Nie.

Prok.: Co do tego listu, który pan pisał do prokuratora o Hołówce, czy pan komuś o tem opowiedział?

Osk.: Mówiłem o tem sędziemu śledczemu.

Na szereg dalszych pytań prokuratora, odnoszących się do zeznań Motyki, obciążających różnych działaczów ukraińskich, oskarżony odmawia odpowiedzi, lub też daje odpowiedzi przeczące.

Prok.: Czy pan ofiarowywał swoje usługi policji?

Osk.: Nie.

Prok.: Czy się pan nie narzucił policji, że za cenę ułatwienia panu matury i umożliwienia wyjazdu z Małopolski, wyda pan nazwiska działaczy UON?

Osk.: Nie przyznaję się.

Prok.: A jeżeli znajdą się świadkowie na to?

Oskarżony nie odpowiada.

Prok.: Czy panu obiecano coś, jeżeli pan swe zeznania obecnie w sądzie zmieni? (Olbrzymie poruszenie na sali).

Osk.: Nie.

Trybunał odczytuje zeznania Motyki.

Nastąpił szereg pytań zarówno ze strony obr. dr. Szewczuka, jak i sędziów przysięgłych, poczem prokurator dr. Mostowski zwrócił się do trybunału z wnioskiem reasumcji wczorajszej uchwały i dopuszczenia do odczytania części zeznań Motyki, złożonych w śledztwie, których odczytania trybunał wczoraj odmówił.

Trybunał po naradzie postanowił zeznania te odczytać.

Po odczytaniu tych zeznań na pytanie przewodniczącego Medyńskiego oskarżony Motyka odpowiada, że wszystkie te szczegóły są zmyślone, a miały jedynie na celu wprowadzenie policji w błąd.

ZEZNANIA JAROSŁAWA BIŁASA

Wchodzi oskarżony Jarosław Biłas, uczeń gimn. w Truskawcu.

Przew.: Czy pan jest członkiem UON?

Osk.: Nie.

Przew.: W śledztwie przyznał się pan do przynależności do UON.

Osk.: Tak, ale byłem w okropnym stanie psychicznym, chciałem jak najprędzej dostać akt oskarżenia.

Oskarżony opowiada dalej, że osk. Motyka wręczył mu list, adresowany do W. Biłasa. Oskarżony nie zwróciwszy uwagi, że list nie jest do niego adresowany, list ten otworzył. List ten brzmiał: „W. i D. przyjedźcie do Drohobycza" (odnosiło się to do Wasyla Biłasa i Danyłyszyna), Motyki podczas odczytywania tego listu już nie było.

Przew.: Czy Motyka nie pytał się pana, co ten list zawiera?

Osk.: Nie, ale tego samego dnia wieczorem powiedziałem Motyce, że list ten nie jest do mnie. Przypadkiem spotkałem wtedy Wasyla Biłasa, — któremu opowiedziałem, że otrzymałem list i że nie wiem, czy jest on adresowany do niego (Wasyla Biłasa), czy też do mego brata Włodzimierza. Wasyl przeczytawszy ów list, powiedział, że to list do niego.

Oskarżony w przeciwieństwie do tego, co mówił w śledztwie, zaprzecza, by Motyka wręczając mu ten list, wspominał, że list ten dał mu Kossak. Jeżeli tak mówiłem w śledztwie — bronił się oskarżony — to dlatego, że policja mi takie odpowiedzi narzucała.

OSKARŻONY ZENON KOSSAK

były student praw, który stawał przed sądem doraźnym, oskarżony jest o przynależność do UON i podżeganie do zbrodni przez wydanie rozkazu urządzenia napadu na pocztę w Gródku. Twierdzi on, że żadnego listu Motyce nie dawał, w owym dniu siedział w domu, aż do godziny 3 popołudniu, a stamtąd poszedł na lekcję, skąd o godzinie 5 udał się do kolegi, o godzinie 7 wrócił do domu.

Przew.: Dlaczego Motyka pana obciąża?

Osk.: Nie wiem.

Wstaje oskarżony Motyka i ponownie stwierdza, że sobie „wydumał" (zmyślił), jakoby Kossak dał mu ten list.

Dalej zeznaje oskarżony Kossak, że w domu jego odbywały się kilkakrotne rewizje, że był aresztowany w związku z napadem na pocztę w Truskawcu i zamordowaniem posła Hołówki.

Przew.: Dlaczego Motyka pana obciążał?

Osk.: Nie mogę sobie zdać sprawy z tego.

Na pytanie prokuratora Kossak odpowiada, że w Drohobyczu mieszkał u obcych ludzi, chcąc uniknąć ścigania go przez policję.

OSKARŻONA MARJA KOWALUK

urzędniczka prywatna, córka proboszcza w Skniłowie, wypiera się winy. Oskarżonego Maszczaka znała, gdy pewnego dnia powiedział jej, że jest przemęczony nauką, zaprosiła go do domu swego ojca. Maszczak mieszkał tam przez siedm dni, razem chodzili na spacery, a **oskarżona — jak twierdzi — nic nie wiedziała, że Maszczak jest ścigany.** Do żadnej organizacji nie należy.

Na tem zakończono przesłuchiwanie oskarżonych.

ŚWIADKOWIE POLICYJNI

Po przerwie rozpoczęło się przesłuchanie świadka Stanisława Majewskiego, komendanta policji w Gródku Jagiellońskim. Mówi on, że wedle poufnych wiadomości, oskarżony Kuśpiś był czynnym członkiem UON. Przyjeżdżał często do Gródka, a krytycznego dnia policja otrzymała wiadomość, że do Gródka przyjechali akademicy, aby... bić żydów. W toku śledztwa pewne momenty wskazywały na to, że Kuśpiś był uczestnikiem napadu. Poza tem zeznania świadka do sprawy nic nowego nie wnoszą.

Następnie zeznawał świadek Maksymiljan Petri, naczelnik urzędu śledczego we Lwowie. Zna wszystkich oskarżonych z wyjątkiem oskarżonego Capa. Kossaka znał jeszcze, jak był w województwie stanisławowskiem. Świadek podnosi, że wydał zarządzenia, aby dochodzenia prowadzono bez szykan.

Zarządzono następnie konfrontację nadkomisarza Petriego z oskarżonym Motyką. Stwierdzono jednak nieobecność obrońcy Motyki dr. Szewczuka, wobec czego rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Z życia robotniczego

NIEBYWAŁE STOSUNKI W CEGIELNIACH PŁASZOWSKICH

We czwartek 8 czerwca wybuchł strajk robotników w dwóch cegielniach płaszowskich. Strajk ten jest ostatnim odruchem, rozpaczliwą obroną ludzi, znajdujących się w niebywałych wprost warunkach. — Stosunki w cegielniach płaszowskich przedstawiają się jak jakaś potworna, fantastyczna bajka, której z trudem można dać wiarę. A jednak to jest prawda, prawda, napędzająca rumieniec wstydu na twarz każdego uczciwego człowieka, że coś podobnego może się dziać w dwudziestym wieku i to nie w dzikiej dżungli, ale w cywilizowanem mieście.

Nakładacze i odbieracze cegły w fabrykach pp. Feltschera i Ferbera w Płaszowie zarabiają za 56 godzin pracy 7 do 8 złotych tygodniowo! Kobiety, pracujące w cegielni, za też same 56 godzin otrzymują 3 do 4 złote tygodniowo! Robotnicy dowożą mają za dzień 1 zł. 40 groszy!

O 8-godzinnym dniu pracy niema tu wogóle mowy. 56 godzin tygodniowo jest jeszcze normą bardzo dobrą, bo przy wyrobie ręcznej cegły robotnicy pracują 80 godzin tygodniowo i za tych 80 godzin pracy otrzymują 20 złotych 25 groszy płacy. Niema wypoczynku niedzielnego, w święta składa się cegłę pod dach. Jakby tego wszystkiego było jeszcze mało, właściciele wszelkiemi sposobami starają się jeszcze obciąć robotnikom te „wygórowane" zarobki. Nakładacze są płatni od sześciennego metra ziemi po 40 groszy za metr. Z dostarczonych 108 metrów płaci się robotnikowi tylko 100, resztę się liczy jako „rozsypkę"!

A więc praca od 56 do 80 godzin na tydzień i płaca od 3 złotych tygodniowo! Przecież to są ludzie, którzy mają rodziny, którzy muszą coś jeść i w coś się ubrać! Apeluje się do społeczeństwa, by dawało pomoc bezrobotnym, ale spokojnie toleruje się podobne stosunki. Żerowanie na nędzy ludzkiej przybrało w cegielniach płaszowskich tak potworne formy i rozmiary, że powinno się spotkać z odruchem oburzenia.

Apelujemy do wszystkich organizacyj robotniczych, do wszystkich ludzi pracy, żeby pośpieszyli z pomocą strajkującym robotnikom cegielń płaszowskich, żeby pomogli im do przetrwania ciężkich chwil w tej trudnej walce, jaką toczą w swej obronie przeciw niebywałej krzywdzie, haniebnemu wyzyskowi, przeciw widmu śmierci głodowej!

Pomóżcie im zwyciężyć w tej walce, która jest walką całej klasy robotniczej! Każdy grosz będzie ulgą dla tych ludzi, znajdujących się naprawdę na dnie nędzy i rozpaczy. Pokażcie, że walczący proletarjusz zawsze może liczyć na współczucie i zrozumienie całej klasy robotniczej!

UNIERUCHOMIENIE FABRYK NA OKRES LETNI

W przemyśle metalurgicznym rozpoczęło się zamykanie czasowe fabryk na okres letni, motywowane potrzebą remontu i brakiem zamówień. Ostatnio na okres kilku tygodni unieruchomiono jedną z największych fabryk naczyń emaljowanych Westena w Olkuszu.

Z kraju i ze świata

TRZEJ GÓRNICY ZASYPANI W KOPALNI. We wtorek w południe na kopalni „Saturn" pod Sosnowcem zostało zasypanych trzech górników: Stanisław Matysek, Józef Nowak i Jan Węgrzyński. Czwarty robotnik Cukierek cudem ocalał, na chwilę bowiem przed katastrofą wyszedł na powierzchnię. Robotnicy, usłyszawszy huk, zaalarmowali kierownictwo kopalni, które w przeciągu 10 minut zorganizowało akcję ratunkową. Akcja ta jednak napotykała na trudności wskutek nieustannego usuwania się piasku. Wieczorem usłyszano sygnał, pracujący robotnicy usłyszeli głos Nowaka, co dowodzi, że jeszcze żyje. Dotąd nie zdołano jeszcze zasypanych odkopać.

WIELKI WYBUCH NA GÓRNYM ŚLĄSKU. We środę w południe nastąpił w przewodzie wodociągowym Maczki—Król. Huta na długości 216 metrów w Katowicach-Bogucicach przy ul. Katowickiej wybuch, prawdopodobnie wskutek nagromadzenia się wielkiej ilości gazów. Wskutek wybuchu, który miał miejsce przy przeprowadzeniu drugiej próby wytrzymałości, tzw. końcówka żelazna wysadzona została z rurociągu, przyczem trzech robotników, znajdujących się w dole kanalizacyjnym, wyrzuciła siła wybuchu w górę. Powstał ogłuszający huk, który zwabił setki okolicznych mieszkańców i przechodniów. Z miejsca katastrofy jak i z ulicy dochodziły głuche jęki oraz wołania o pomoc. Po chwili rzucono się na pomoc i zaalarmowano pogotowie ratunkowe. Na miejscu tuż nad dołem kanalizacyjnym leżały strasznie zmasakrowane zwłoki robotników Myśliwca z Bogucic i Kozłowskiego Edwarda, montera firmy „Dewor" z Małej Dąbrówki. Obok w kałuży krwi leżał ciężko ranny robotnik Marcin Żernik z Katowic, który w godzinę po wypadku zmarł w szpitalu Bonifratrów. Ciężkie rany odnieśli robotnik Franciszek Morawiec z Bogucic oraz 15-letni uczeń firmy „Dewor" Wincenty Kandziora z Bogucic, który ma złamaną rękę i doznał wstrząsu mózgu. Lżej ranni zostali z pośród przechodniów: Pstrąg Paweł z Siemianowic, 3-letni Zygmuncik Karol i Kowol Stefan z Siemianowic, których po nałożeniu opatrunków odstawiono do domów. W toku dochodzeń ustalono m. in., że wybuch nastąpił przy odłączeniu tzw. końcówki, załączonej specjalnie do próby wytrzymałości przy pomocy aparatu autogenicznego, którym wypalono ołów, uszczelniający złączenia rurociągowe. Pierwsza próba wytrzymałości, przeprowadzona w dniu 6 bm., odbyła się bez jakiegokolwiek wypadku, dopiero przy próbie wyciągnięcia końcówki nastąpiła katastrofa.

JESZCZE JEDEN PROCES P. WIELIŃSKIEGO. Odroczony przed dwoma tygodniami w sądzie łódzkim proces przeciw Wielińskiemu o zniesławienie, wytoczony przez prezydenta Ziemięckiego i ławników Purtala, Kuka i Izdebskiego, wyznaczony został na 27 czerwca w sądzie okręgowym w Łodzi. P. Wieliński pociągnięty został do odpowiedzialności za szkalowanie władz miejskich i ich członków w artykułach zamieszczonych w krakowskim „IKC". W artykułach tych p. Wieliński mimo umorzenia dochodzenia przeciwko dwom ławnikom, ponowił zarzuty o nadużycia, a jednocześnie pomówił magistrat o tuszowanie nieporządków, nazywając jego członków ludźmi o brudnych rękach. Oskarżyciele złożyli skargę sądową, uważając, że postępowaniem swem p. Wieliński usiłował podważać autorytet gminy. Z ramienia magistratu wystąpi w sądzie adw. dr. Józef Rosenzweig z Krakowa.

WŁAMANIE DO ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO. Do archiwum państwowego w Warszawie przy ul. Długiej 25 dostał się włamywacz. Złodzieja dostrzegł dozorca nocny i zawiadomił policję. Policjanci wkroczyli do archiwum w chwili, gdy włamywacz w białych rękawiczkach otwierał wytrychem drzwi do dalszych pokojów. W urzędzie śledczym stwierdzono, że zatrzymany jest zawodowym złodziejem 26-letnim Mieczysławem Piaseckim. Śledztwo wykaże, czego szukał w archiwum.

Walka z deficytem budżetowym

BONY — POŻYCZKA — OSZCZĘDNOŚCI

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 czerwca.

W kołach finansowych utrzymują, że w najbliższym czasie oczekiwać należy dalszej emisji bonów skarbowych, z których dotąd wypuszczona pierwszą transzę na 75 miljonów zł. Pozatem we wrześniu ma być zrealizowana zapowiedziana podczas sesji budżetowej pożyczka wewnętrzna w wysokości 100 miljonów zł., przeznaczona na cele inwestycyjno-budowlane. Oprócz tego przy prezydjum Rady ministrów ma być utworzona specjalna komisja dla rozpatrywania możliwości dalszych redukcyj budżetowych.

Niezatwierdzenie rektorów krakowskiego i poznańskiego?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 czerwca.

W kołach zbliżonych do sanacji utrzymują, że premjer i minister oświaty p. Jędrzejewicz po niezatwierdzeniu wyboru rektorów uniwersytetu i politechniki we Lwowie zamierza odrzucić wybór dokonany i przez inne uczelnie. Jak słychać, nie będzie zatwierdzony wybór rektorów uniwersytetów krakowskiego i poznańskiego. Stanowisko p. premjera w sprawie rektorów wywołało w kołach uniwersyteckich silne zaniepokojenie.

TELEGRAMY

POLSKA NIE ZAPŁACI RATY AMERYCE

Warszawa, 8 czerwca (tel. wł.). Dnia 15 bm. przypada do zapłacenia Ameryce rata długu wojennego i reliefowego. Wobec tego, że Stany Zjednoczone nie poczyniły żadnych kroków dla uregulowania sposobu płatności tych długów, kilka państw — wśród nich i Polska — będzie zmuszonych nie wykonać zapłaty, jak to już uczyniły z raty z 15 grudnia ub. r.

KONFERENCJA NA ZAMKU

Warszawa, 8 czerwca (tel. wł.). Dziś p. prezydent Rzplitej przyjął na Zamku p. premjera Jędrzejewicza, z którym odbył dłuższą konferencję.

PROCES BANDY TERORYSTÓW WOLSKICH Z POD ZNAKU ZZZ

Warszawa, 8 czerwca (tel. wł.). Przed sądem okręgowym rozpoczął się dziś proces przeciw bandzie, która teroryzowała przedmieście Wolę. Banda ta operowała przez kilka lat i dopiero na wiosnę 1932 została zlikwidowana. Na czele bandy, stanowiącej oddział młodzieży przy ZZZ, stał Romuald Zubowicz. Bandyci byli uzbrojeni w rewolwery i pręty stalowe. Wymuszali oni haracz od lokali rozrywkowych, nawet Czerwony Krzyż musiał im się opłacać. Proces potrwa 4 dni.

FASZYŚCI CIESZĄ SIĘ Z PAKTU CZTERECH

Rzym, 8 czerwca. Z okazji parafowania paktu czterech urządzono wczoraj wieczór w Rzymie i różnych innych miastach włoskich pochody manifestacyjne, podczas których wznoszono okrzyki na cześć Mussoliniego, jako twórcy „nowego pokoju europejskiego".

Londyn, 8 czerwca. Fakt parafowania paktu czterech przyjęła prasa angielska z zadowoleniem, jednakże bez entuzjazmu. Znaczenie jego uzależniają dzienniki londyńskie od uczciwości kontrahentów. Włączenie do paktu art. 10 i 16 statutu Ligi Narodów, oraz postanowienie w sprawie przeprowadzania wszelkich uchwał jedynie w ramach Ligi Narodów znajduje powszechne uznanie, gdyż uważane jest za fakt, zdolny do uspokojenia państw niewchodzących w zespół paktu.

Belgrad, 8 czerwca. W odpowiedzi na interpelację w skupsztynie w sprawie paktu czterech jugosłowiański minister spraw zagranicznych Jewticz oświadczył, że państwa Małej Ententy otrzymały od rządu francuskiego formalną gwarancję, iż nie będą przedsięwzięte żadne kroki rewizyjne. Rząd francuski gwarantuje, że pakt czterech nie może być ani pośrednio ani bezpośrednio wykorzystany do podjęcia rewizji granic państw Małej Ententy. Na podstawie tej jasnej deklaracji państwa Małej Ententy uważają pakt czterech za środek mogący się przyczynić do odprężenia sytuacji europejskiej.

BÓJKA MIĘDZY SOJUSZNIKAMI

Berlin, 8 czerwca. W Bad-Freienwalde doszło wczoraj wieczór między członkami organizacji młodzieży niemiecko-narodowej a członkami oddziałów szturmowych partji hitlerowskiej do krwawej bójki, w toku której 6 osób odniosło rany ciężkie a kilkunastu odniosło rany lżejsze. Policja dokonała wśród nacjonalistów niemieckich licznych aresztowań.

SESJA MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI PRACY

Genewa, 8 czerwca. Międzynarodowa konferencja pracy zebrała się dziś na sesję 17. Bierze w niej udział 47 delegacyj na ogólną liczbę 56 państw należących do Międzynarodowego Biura Pracy. Przewodniczącym konferencji wybrany został głosami pracodawców i delegatów niemieckich delegat włoski de Michelis. Przed wyborem prezydenta delegat francuski Jouhaux oświadczył w imieniu niezależnej klasy pracującej, że delegaci pracowników wstrzymają się od głosowania.

JAPONJA NIE GODZI SIĘ NA ZAKAZ BOMBARDOWANIA Z POWIETRZA

Genewa, 8 czerwca. Komisja główna konferencji rozbrojeniowej ukończyła dziś pierwsze czytanie angielskiego projektu konwencji rozbrojeniowej. Prace konferencji rozbrojeniowej wstrzymane zostają obecnie do 27 bm. Przy końcu dzisiejszego posiedzenia komisji głównej delegat japoński Sato złożył formalną deklarację, w której oświadczył, że rząd japoński nie zgodzi się na nieograniczony zakaz bombardowania z powietrza, o ile nie będą równocześnie zniesione statki służące za bazę lotniczą i o ile nie zostanie zawarty wiążący układ uniemożliwiający użycie samolotów cywilnych dla celów wojskowych.

DYMISJA RZĄDU AZANY

Paryż, 8 czerwca. Wedle doniesień z Madrytu, premjer Azana zaproponował prezydentowi republiki rekonstrukcję rządu. Gdy prezydent Alcala Zamora oświadczył, że w sprawie tej musi się najpierw porozumieć z przedstawicielami grup republikańskich, premjer Azana złożył dymisję całego rządu.

DOLAR PRZY TENDENCJI ZNIŻKOWEJ

Londyn, 8 czerwca. Kurs dolara utrzymuje się w dalszym ciągu na niskim poziomie 4'09 i 3/4 w stosunku do funta angielskiego. Funt angielski przy tendencji chwiejnej notowany był w Zurychu 17'53, w Paryżu 85'96 i w Amsterdamie 8'41 i 1/4.

LOT DOOKOŁA ŚWIATA Z PRZESZKODAMI

Moskwa, 8 czerwca. Wedle doniesień z Irkucka, lotnik amerykański Mattern zmuszony był do lądowania w pobliżu Prokopiewska, odległego o 600 km. od Nowosybirska. Na miejsce przymusowego lądowania wysłano samolot z monterami.

ZŁY OMEN DLA LOTU PRZEZ OCEAN

Londyn, 8 czerwca. Podczas startu do zapowiadanego lotu przez Atlantyk tam i zpowrotem wydarzyła się dziś rano na lotnisku Croydon katastrofa samolotu angielskiej pary małżeńskiej Mollison. Po ruszeniu i ujechaniu kilkudziesięciu metrów jeszcze po ziemi aparat z niewyjaśnionych przyczyn skoziołkował i uległ zniszczeniu. Para lotnicza wyszła z katastrofy cało.

WYBUCH SKŁADU AMUNICJI

Tokio, 8 czerwca. W Hamamatsu wyleciał w powietrze wielki wojskowy skład amunicji, przyczem wedle dotychczasowych danych 22 osoby poniosły śmierć, a kilkadziesiąt osób odniosło rany. Eksplozja zniszczyła 3 magazyny amunicji, magazyn prochu, zbiornik benzyny, przeszło 50 samolotów wojskowych i wiele domów okolicznych. Detonacja była tak silna, że słyszano ją w promieniu setek kilometrów. Katastrofa wydarzyła się wskutek nieostrożności robotników podczas przeładowania bomb lotniczych. Liczba ofiar w ludziach nie jest jeszcze dokładnie znana. Sądzą, że liczba zabitych wyniesie ponad 30 osób, a rannych około 70 osób. Straty materjalne wynoszą kilkanaście miljonów yenów.

KRONIKA

—o—

Sp. Edmund Zechenter

Zmarł w Krakowie po długiej chorobie znany i ceniony dziennikarz i literat śp. Edmund Zechenter.

Urodził się w r. 1867 i całe życie spędził w Krakowie na pracy dziennikarskiej. Był on kolejno współpracownikiem redakcyj „Nowej Reformy“, „Czasu“, „Głosu Narodu“ oraz „Rzeczypospolitej“ w oddziale krakowskim. Od kronikarza do krytyka literackiego i teatralnego idzie przez twarde życie, aż przed kilku laty łamie go choroba — usuwa się w zacisze domowe, aby tam tworzyć swoje ukochane nowele chłopskie. Do ostatnich dni życia żyje legendą chłopską, żyje życiem literackiem. Swojemi pracami literackiemi zasilał on przez szereg lat tygodniki i dzienniki warszawskie, lwowskie, poznańskie i krakowskie, pełnił obowiązki sekretarza miesięcznika lit.-art. „Museion“, wydawanego przed laty przez H. Morstina w Krakowie. Pozostawił po sobie spory dorobek literacki, szczególnie z dziedziny nowelistyki, zwłaszcza ludowej i etnograficznej. Trzy jego książki: „Szkice i nastroje“ (1904), „Z chłopskiej niwy“ (1909) i „Walkowe kochanie“ (1917), spotkały się z wielkiem uznaniem krytyki. Najlepszym tego dowodem jest, że niektóre nowele śp. Edmunda Zechentera są pomieszczone w wypisach polskich dla szkół średnich, jako przykład nowelistyki polskiej. Wiele z jego utworów przełożono na języki obce — niemiecki i słowiańskie. U schyłku życia wydał „Legendy“, nowele „Smok“ i tom nowel „Zawzięty lasowiak“. W roku 1921 obejmuje śp. Edmund Zechenter referat prasowy woj. krakowskiego, następnie pełni funkcje referenta prasowego magistratu krakowskiego, zyskując sobie uznanie i sympatję otoczenia.

Śp. Edmund Zechenter był jednym z założycieli pierwszego na ziemiach Polski Syndykatu dziennikarzy krakowskich i przez 11 lat zkolei był członkiem wydziału tej instytucji.

Kochany Kolega, pełen dobroci, odszedł od nas po ciężkiej pracy dziennikarskiej, pozostawiając dwie córki Wandę i Marję oraz syna Witolda, znanego poetę i literata. Cześć Jego pamięci!

W. K.

* * *

Pogrzeb śp. Edmunda Zechentera odbędzie się z kaplicy cmentarnej na cmentarzu rakowickim w piątek, tj. dziś o godz. 11'30 przedpołudniem.

—ooo—

GRAD I DESZCZ NA ŚW. MEDARDA. Nie spisała się pogoda i wczoraj — w najważniejszy dzień — bo w Medarda. Lud opowiada, że jaka pogoda na Medarda — taka będzie przez następnych 40 dni. Jest więc źle. Medard przyszedł do nas z chłodem i deszczem. Cały dzień z przerwami — chlapało, a nawet przedpołudniem spadł grad. Przeplatana pogoda. Było i słońce. Spodziewajmy się więc, że w tych 40 dniach będą deszcze, ale będzie i słońce. Zresztą zobaczymy....

PRZEDSTAWICIELE PARYŻA W KRAKOWIE. Wczoraj o godz. 8 rano przyjechali do Krakowa przedstawiciele rady m. Paryża, a to prez. rady de Fonteinay z małżonką, wiceprez. Lionel Nastorga, sekr. rady m. Boulard i zast. szefa biura prez. M. Loice. Na dworcu przywitali gości francuskich prez. m. dr. Kaplicki, prof. U. J. dr. Nowak i konsul francuski Richard. Następnie goście odjechali do hotelu Francuskiego, a po krótkim wypoczynku zwiedzili kościół Marjacki, Barbakan, Bramę Florjańską, Rynek gł. i Bibljotekę Jagiellońską. Koło godz. 10 przedpołudniem odjechali samochodami do Mnikowa na święto pieśni i sportu, a po powrocie zwiedzili Muzeum Narodowe i inne zabytki miasta.

WYCOFANIE Z OBIEGU SZKODLIWYCH DLA ZDROWIA SYFONÓW I BALONÓW NA WODĘ SODOWĄ. Na podstawie reskryptu województwa krakowskiego magistrat zarządza co następuje: Wszystkie syfony i balony na wodę sodową, będące w obiegu w Krakowie i stanowiące własność tutejszych wytwórców wody sodowej, mają być do dnia 30 bm. zaopatrzone wyciśniętym zapomocą sztancy na główkach syfonów i balonów dokładnym adresem tych wytwórni, ponadto główki te sporządzone z przepisanego ustawą stopu mają być zaopatrzone wyciśniętym znakiem „1933“, oraz liczbą bieżącą posiadanego syfonu względnie balonu. Sprzedawcy wody sodowej winni pod odpowiedzialnością karno-sądową przyjmować do odsprzedaży z dniem 1 lipca br. tylko takie syfony i balony, które posiadają na główkach wyciśnięty adres wytwórni, z której pobrano tę wodę, zaś z dniem 1 września br. tylko takie syfony i balony, których główki oprócz wyciśniętego adresu opatrzone są znakiem „1933“ i liczbą bieżącą względnie w latach późniejszych znakiem roku wypuszczenia w obrót tych syfonów i balonów. Balony na wodę sodową mają ponadto być zaopatrzone w adres firmy kotlarskiej, która dokonała pobielenia tychże, następnie datę pobielenia i liczbę bieżącą balonu.

ZNIŻKOWE BILETY WYCIECZKOWE DO KRAKOWA. Krakowska dyrekcja kolei organizuje w dniach 10 i 11 czerwca wielki zjazd do Krakowa po cenach popularnych na uroczystości pięciolecia Aeroklubu krakowskiego i uroczysty obchód 600-lecia króla Kazimierza Wielkiego. Bilety kolejowe i karty wstępu na uroczystości sprzedają kasy kolejowe i Orbis. Zniżkowe bilety kolejowe upoważniają do jednorazowego przejazdu do Krakowa i zpowrotem wszystkiemi pociągami osobowemi w dniach 10 i 11 czerwca br. Uczestnicy zjazdu zakupują równocześnie w stacjach wyjazdowych bilety wstępu na uroczystości.

ZWIEDZANIE STAROŻYTNEJ ŚWIĄTYNI MARJACKIEJ, jej wspaniałych dzieł sztuki i pamiątek przeszłości, oraz zabytków placu Marjackiego odbędzie się w sobotę 10 bm. pod kier. dra J. Dobrzyckiego, jako 8 wycieczka nauk z cyklu Tow. mił. Krakowa. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3'30 na pl. Marjackim.

ŚLUB. W sobotę 3 bm. odbył się w kościele św. Marka ślub p. Władysława Laberscheka, radcy magistratu, z p. Marją Gorajską, artystką dramatyczną.

STRASZNY WYPADEK MŁODEGO ROWERZYSTY. U wylotu ul. Starowiślnej w pobliżu ul. Berka Joselowicza jakiś cyklista z całym impetem najechał na śmieciarkę. Chłopiec wypadł z siodełka rowerowego i wpadł na bok śmieciarki. Wezwany lekarz pogotowia ratunk. stwierdził u chłopca wstrząs mózgu i liczne rany na całem ciele. Prawdopodobnie chłopiec ma złamaną podstawę czaszki. Dostał on silnego krwotoku z środkowego ucha lewego. Ofiarę nieostrożnej jazdy przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza. Nazywa się on Jan Keiner, liczy lat 15, i jest uczniem jednego z gimnazjów krakowskich. Na miejscu wypadku gromadziły się tłumy publiczności.

POTRĄCONY PRZEZ SAMOCHÓD. Józef Wolański (lat 13) przechodząc przez jezdnię ulicą Zwierzyniecką został potrącony wachlarzem przez przejeżdżający samochód. Wskutek potrącenia upadł na jezdnię i doznał uszkodzenia ciała. Pierwszej pomocy udzieliło chłopcu pogotowie ratunkowe.

KRADZIEŻE. Z korytarza piwnicy przy ulicy Ks. Siemaszki 34 skradziono na szkodę Antoniego Milewskiego bieliznę wartości 600 zł. — Langerowi S. (ul. Wrocławska 9) skradziono 6 skrzyń pomarańcz i skrzynię jabłek. — Janigę Franci-

EMIL HAECKER 63

Historja socjalizmu w Galicji

Z innych gazet galicyjskich także „Dziennik Polski“ wydrukował w tym czasie kilka odezw Międzynarodówki.

Organ robotniczy „Rękodzielnik“ gorąco współczuł z Komuną, donosił o jej przebiegu i o jej polskich bohaterach, oraz popularyzował pomiędzy robotnikami socjalno-polityczne dekrety Komuny i manifesty Międzynarodówki. Przytoczył i pochwalił rozporządzenie Komuny z 16 kwietnia, oddające warsztaty, opuszczone przez właścicieli, stowarzyszeniom robotniczym, oraz rozporządzenie Komuny, znoszące nocną pracę piekarzy. Przedrukował dosłownie odezwę Międzynarodówki do robotników wszystkich krajów w sprawie Komuny paryskiej, zakończoną okrzykiem „Niech żyje Komuna, niech żyje republika socyalna!“, oraz odezwę Międzynarodówki do robotników francuskich z powodu wyborów. Przedrukował też „Rękodzielnik“ z krakowskiego „Kraju“ cały statut Międzynarodówki.

Wywierało to oczywiście wpływ na umysły robotników lwowskich. Główne idea stowarzyszeń spółdzielczych szerzyła się wśród nich. Jeden z członków „Gwiazdy“ lwowskiej Fr. Głodziński napisał i wydał w 500 egzemplarzach broszurę, którą rozdał podczas uroczystości święcenia chorągwi tejże „Gwiazdy“ w czerwcu 1871. Broszura ta p. t. „Odezwa do współkolegów Towarzystwa Gwiazda“ głosiła ideę zespolenia prywatnych gospodarstw domowych w wielkie gospodarstwa spółdzielcze z mieszkaniami we wspólnych domach i ze wspólnemi kuchniami, przez co i mieszkania i wikt byłyby tańsze, a rodziny robotnicze wyzwolone od mnóstwa kłopotów domowych. Limanowski napisał o tej broszurze w „Rękodzielniku“ artykuł wstępny p. t. „Wielka rodzina“, w którym określiwszy nędzną dolę robotników i robotnic, gorąco poparł ten pomysł stowarzyszania się dla prowadzenia komunistycznego gospodarstwa domowego, do którego proponował dopuszczać nietylko robotników, lecz także ubogie rodziny urzędnicze i głodnych literatów.

Byłato oczywiście utopja, która żadnych praktycznych skutków nie miała, ale pobudzała umysły do zastanawiania się i oswajała je z ideą komunizmu.

Władze, które dotąd w spokoju zostawiały lwowski ruch robotniczy, zaczęły się nim teraz interesować. Nabywcą pierwszych dwóch egzemplarzy broszury Limanowskiego „O kwestyi robotniczej“ był komisarz policji Sobolak. Podczas strajku stelmachów były już aresztowania. Teraz i „Rękodzielnika“ skonfiskowano za artykuł o sejmie galicyjskim. Żadnych jednak większych prześladowań jeszcze nie było.

„Rękodzielnik“ dobrze spełniał zadanie pisma robotniczego. Konsekwentnie domagał się polityki gospodarczej, zmierzającej do uprzemysłowienia kraju; z tego stanowiska protestował przeciw większemu opodatkowaniu przez sejm dodatkami krajowemi przemysłu niż rolnictwa. Dawał obraz miejscowego ruchu robotniczego; bronił interesów robotniczych i służył im; zamieszczał skargi robotników, np. zażalenie lwowskich murarzy na majstra, który przedłużał czas pracy lub korespondencję z warsztatu kolejowego w Stanisławowie o nieregularnem wypłacaniu robotników; donosił o strajkach w Austrji i zagranicą; pisał o Beblu i Liebknechcie; zwalczał klerykalizm, a zwłaszcza jezuitów; podał najważniejsze paragrafy ustawy o stowarzyszeniach dla poinformowania robotników, jak mają postępować przy zakładaniu stowarzyszeń; zamieszczał w dalszym ciągu artykuły dra Tadeusza Skałkowskiego, wciąż propagujące gorliwie myśl zakładania stowarzyszeń spółdzielczych. Tendencja „Rękodzielnika“ nie zmieniła się, gdy od października 1871 w miejsce Piotra Zbrożka objął redakcję Marjan Minkusiewicz.

Jednak mimo znacznego, jak na owe czasy wzmożenia się ruchu robotniczego we Lwowie, „Rękodzielnik“ nie mógł się o własnych siłach utrzymać. Alfred Młocki ze swojej kieszeni pokrywał niedobór wydawnictwa, aż wreszcie zaprzestał tego ciągłego dokładania pieniędzy i „Rękodzielnik“ upadł ponownie, tym razem już na zawsze. Ostatni jego numer wyszedł 3 marca 1872.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szka (ul. Skawińska 13) aresztowano za kradzież starych progów kolejowych na stacji Kraków—Grzegórzki.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w piątek poraz ostatni na przedstawieniu wieczornem po cenach zniżonych arcywesoła komedja Aleksandra Fredry „Pan Jowialski", z gościnnym występem genjalnego artysty Ludwika Solskiego, w mistrzowskiej kreacji roli tytułowej. Wznowienie pogodnej i słonecznej komedji „Pan Jowialski" doznało niezwykle gorącego przyjęcia przez publiczność krakowską, to też na każdorazowem przedstawieniu widownia teatru bywa zapełnione i z entuzjazmem oklaskuje mistrza Ludwika Solskiego i świetnie zgrany z nim zespół. Jutro w sobotę wznowienie dramatu Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka..." w opracowaniu scenicznem dyr. Juljusza Osterwy, jednocześnie wykonawcą popisowej roli prof. Przełęckiego, w obsadzie głównych ról pp.: Kostecka (Dorota), Granowska (księżniczka Sieniawianka), Karbowski (Smugoń), oraz w dalszej obsadzie pp.: Białkowski, Hierowski, Kułakowski, Modrzewski, Pągowski, Ruszkowski, Woźnik, Wroński. Komedja „Uciekła mi przepióreczka..." ukaże się również na niedzielnem wieczornem przedstawieniu. „Skąpiec", arcydzieło Moljera, z gościnnym występem Ludwika Solskiego w niezrównanej kreacji roli tytułowej, dany będzie tylko raz jeden na popołudniowem przedstawieniu po cenach najniższych dla szkół poza miejscowych i kół rodzicielskich w najbliższy poniedziałek o godzinie 3'30 popołudniu.

OPERA „CYRULIK SEWILSKI" Z ADĄ SARI I ZENONEM DOLNICKIM. W najbliższy poniedziałek, na przedstawieniu wieczornem dana będzie ulubiona opera Rossiniego „Cyrulik Sewilski", w którym wystąpi gościnnie tylko raz jeden, w przejeździe po tournee z Czechosłowacji na wielki koncert królewskiej orkiestry symfonicznej oraz występy w królewskiej operze w Belgradzie, — wszechświatowej sławy śpiewaczka p. Ada Sari w swej wybitnie popisowej partji Rozyny. W operze tej wystąpi gościnnie również tylko raz jeden znakomity baryton opery włoskich Zenon Dolnicki, w swej kreacji partji Figara, którą zalicza do jednej z najcelniejszych swego repertuaru.

TEATR BAGATELA. W sobotę 10 i w niedzielę 11 bm. odbędą się dwa występy Oli Lilith i Wł. Godika w koncercie żywego słowa, humoru i piosenek. W programie międzynarodowe tańce, oryginalne inscenizacje piosenek, tańce murzyńskie, humor, scenki z życia różnych narodów itp. Akompanjuje p. Rachel Rey. W poniedziałek 12 i wtorek 13 bm. rozpoczyna występy p. Stanisława Mazarekówna w sztuce w trzech aktach Wacława Grubińskiego pod tytułem „Kochankowie", granej z niebywałem powodzeniem na scenach Paryża, Londynu, Pragi Czeskiej itd. W pozostałych rolach artyści teatru Narodowego, Witold Kuncewicz i Czesław Kalinowski. Prawdziwą atrakcją będzie koncert chóru kubańskich kozaków we środę 14 bm. o godzinie 8'15 wieczorem.

ODCZYTY I ZEBRANIA

„O ŚRODKACH, ZAPOBIEGAJĄCYCH CIĄŻY". Odczyt na temat powyższy wyłącznie dla mężczyzn wygłosi dr. J. Szancenbach jutro w sobotę w Związku zawodowym pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro) o godzinie 7'15 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA FIZYCZNEGO. W sobotę 10 bm. o godzinie 17 w Zakładzie fizycznym Uniw. Jag. odbędzie się posiedzenie Towarzystwa ku uczczeniu pięćdziesięciolecia skroplenia powietrza przez Z. Wróblewskiego i K. Olszewskiego. Odczyt pod tytułem „Historja skroplenia składników powietrza" wygłosi prof. dr. K. Zakrzewski.

SPORT

WISŁA—CRACOVIA. Oczekiwane z niezwykłem zainteresowaniem zawody o mistrzostwo ligi Wisła—Cracovia odbędą się w niedzielę 11 bm. Spotkanie to zadecydować może o spadku jednej z drużyn do drugiej trójki w tabeli, co byłoby dla każdej z drużyn ciosem dotkliwym tak pod względem sportowym jak i finansowym. Zawody odbędą się na boisku Cracovii o godzinie 17'30.

Z SALI SĄDOWEJ

ZAPOMNIANY NAPAD RABUNKOWY

W więzieniu Świętokrzyskiem odsiaduje od 1929 r. karę 10-letniego więzienia, skazany wyrokiem sądu okręgowego w Sosnowcu za zabójstwo 33-letni Stanisław Nędza z Tucznej Baby w pow. będzińskim. W maju ub. r. zjawił się on o prokuratora i motywując swój postępek tem, że chce odcierpieć odrazu za wszystkie przewinienia, przyznał się do rabunku popełnionego w dniu 16 maja 1925 r. w Szczakowej, który popełnił w towarzystwie wspólników Wł. Sikory i Szymona Bzowskiego, a ofiarami stali się Herman Spira oraz Majlech i Mojżesz Halmanowie. Po tem oświadczeniu Nędzy prokuratura zarządziła aresztowanie jego wspólników i przystąpiła do śledztwa.

Według opowiadania Nędzy, w maju 1925 r. Bzowski oświadczył mu, że „jest robota" i przedstawił plan napadu rabunkowego na likiernię w Szczakowej. W „akcji" tej miał wziąć również udział Sikora. Następnego dnia udali się razem do lasu. Wszyscy trzej byli uzbrojeni. W lesie w Szczakowej przesiedzieli do nocy, poczem udali się pod likiernię, gdzie znajdowali się sami Halmowie i Spira, licząc pieniądze z utargu dziennego. Wtedy wpadli opryszki do kancelarji z latarkami w rękach i rewolwerami. Trzeci osobnik z zawiązaną twarzą podszedł do biurka i zabrał w gotówce 400 zł. i zrewidował Spirę, zabierając mu 700 zł. oraz M. Halmana. Temu ostatniemu zabrał zegarek ze złotym łańcuszkiem. Po zabraniu jeszcze trzech flaszek likieru zbiegli. Zeznania Nędzy zgadzają się z opisem rabunku. Bzowski i Sikora wypierają się winy. Wczoraj rozpoczęła się w tej sprawie rozprawa przed krakowskim sądem przysięgłych. Przesłuchano świadków. Dziś zapadnie wyrok. Trybunałowi przewodniczy so. dr. Pilarski, wotują so. dr. Stuhr i so. dr. Solecki, oskarża prok. dr. Stawarski, bronią adw. dr. Skiba i dr. Knoebel.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Don Karlos" (występ Solskiego).
Sobota: „Uciekła mi przepióreczka...".
Niedziela popołudniu: „Pan Jowialski" (występ Solskiego); wieczorem: „Uciekła mi przepióreczka...".

KINOTEATRY

Adrja: „Zuzanna Lenox" (Greta Garbo).
Apollo: „Sześć godzin życia".
Atlantic: „Błękitny ekspres".
Bagatela: „Noc w Grand-hotelu" i „Prawo miłości".
Dom żołnierza: „Tragedja tancerki".
Promień: „Kochaj mnie dziś" i „Fatalny materac".
Słońce: „C. k. komenda serc".
Świt: „Czterech uciekinierów" (Tom Mix).
Sztuka: „Maleńka z Montparnassu".
Uciecha: „Tajny wywiad" i „Biały mustang".
Wanda: „Naucz mnie kochać" (Ramon Novarro).

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 9 czerwca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Gramofon. 16.25: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Krajoznawcy i krajoznawstwo". 17.00: Koncert orkiestry dętej z Warszawy. 18.00: Gramofon i Wiadomości bieżące. 19.00: Odczyt: „Historja Aeroklubu krakowskiego" — wygłosi dr. Wojciech Matkowski. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Feljeton z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 22.00: Feljeton literacki z Warszawy: „Podróże do dalekich krajów". 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Gramofon. 24.00: Hejnał.

Sobota 10 czerwca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Rafael". 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Gramofon. — 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Muzyka taneczna i wiadomości bieżące. 19.00: „Co słychać na świecie?" — dr. Jan Reguła. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy: „Opera narodowa". 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00 Muzyka lekka i taneczna. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS odbędzie się w piątek 9 bm. o godzinie 6'30 wieczorem, w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro); referuje tow. poseł Żuławski.

ZGUBIONĄ książeczkę Kasy chorych, wystawioną na nazwisko Antoni Żłobiński, ur. w Krakowie 10 sierpnia 1908 roku unieważnia się.



Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami dla budowy domów Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, oddziału im. A. Mickiewicza w Krakowie zwołuje niniejszem

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków

które odbędzie się dnia 17 czerwca 1933 r. (sobota) o godz. 15-tej w Krakowie, w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 (II p. ofic.) z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej z czynności i rachunków za rok 1932;
3) Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorjum;
4) Powzięcie uchwały w przedmiocie podziału nadwyżki, wzgl. pokrycia strat;
5) Wnioski Zarządu i Rady Nadzorczej;
6) Wybór Zarządu na okres dwóch lat;
7) Sprawy bieżące;
8) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, w tym samym dniu i miejscu o godz. 16-ej.

Rachunki i bilanse znajdują się do wglądu w bibljotece Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, przy ul. Dunajewskiego L. 5, codziennie od godz. 17 do 19-ej wieczór, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Za Zarząd
przewodniczący Dr. Juljan Gertler m. p.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.